Ner 50. Kraków, Piątek 1 Marca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 29 lutego.

W ostatnich dniach krążyły w Europie pogłoski o możliwości bliskiego przesilenia gabinetowego w Anglii. Pogłoski te tem łatwiej się szerzyły, że liberalny gabinet lorda Rosebery nie cieszy się bynajmniej sympatyami liberalnej prasy we Francyi i Niemczech; co jest zresztą bardzo naturalne, gdyż liberalizm angielski nie ma właściwie nic wspólnego z europejskim, a zwłaszcza niemieckim pseudo-liberalizmem. Bądź co bądź przeciwnicy lorda Rosebery upatrywali najgorsze wróżby dla jego rządów w małych większościach, które gabinet otrzymał przy kilku ważnych głosowaniach w Izbie. A jednak to zmniejszenie się rządowej większości, nie było wcale czemś nadzwyczajnem. Normalnie rozporządza gabinet większością 33 głosów; gdy jednak parnelici głosują przeciwko rządowi — co się zdarza dość często — wówczas większość ta redukuje się do 15 głosów, a spada jeszcze, gdy deputowani robotnicy Keir-Hardie i Woods, tudzież Indyanin Naoroji, chcą okazać gabinetowi swoje niezadowolenie. To tłómaczy, dlaczego poparty przez rząd wniosek o zamknięcie dyskusyi nad adresem, uzyskał tylko 8 głosów większości. Był to wynik spodziewany, a ministrowie dobrze zaznajomieni z wewnętrznymi stosunkami swego stronnictwa, nie spodziewali się wcale cyfr imponujących. Zresztą wkrótce potem zaszło kilka wypadków, które zrównoważyły dotychczasowe niepowodzenia gabinetu. Przy wyborze uzupełniającym w Colchester, zwyciężył kandydat rządowy, wbrew wszelkim przewidywaniom, pomimo, że okręg ten wybierał zawsze torysa. — Dalej odniósł rząd świetne zwycięztwo w sprawie cła, nałożonego na angielskie wyroby bawełniane, dowożone do Indyj. Opozycya łudziła się nadzieją, że za pomocą tej kwestyi, obali gabinet. Wniosek Jamesa, domagający się pośrednio zniesienia ceł, wywołał w Izbie ożywioną dyskusyę. Stanowisko rządu było jasno zaznaczone. Jeżeli gabinet ma upaść — mówił sir Wiliam Harcourt — to niech teraz upada z honorem. Sekretarz stanu dla spraw indyjskich Fowler, odparł w świetnej mowie zarzuty bawełnianych przemysłowców, a rząd otrzymał niebywałą większość 195 głosów. Opozycya poniosła stanowczą moralną i faktyczną klęskę, gdyż wystąpiła w obronie interesów ciasnej i egoistycznej kliki.

W ten sposób położenie gabinetu znacznie się umocniło, a prawdopodobieństwo urzeczywistnienia reform zapowiedzianych przez lorda Rosebery, staje się coraz większe.

Również na polu zagranicznej polityki może rząd pochwalić się dodatniemi rezultatami. Pokojowe załatwienie sporu granicznego, toczącego się w posiadłości afrykańskiej Sierra Leone pomiędzy Anglią a Francyą, świadczy o zobopólnem pokojowem usposobieniu tych mocarstw. Wyprawa francuska do Madagaskaru nie zamąci zapewne międzynarodowych stosunków, gdyż rząd angielski zdecydowany jest zachować najściślejszą neutralność i nie podtrzymać nierozsądnego i bezskutecznego oporu Howasów. W końcu mowa, wypowiedziana przez lorda Dufferin na bankiecie Izby handlowej w Paryżu, była niezmiernie uprzejma, a nawet serdeczna dla Francyi. Ponieważ zaś obecnie jedyne poważniejsze zawikłania mogą grozić z Paryża, przeto i pod tym względem sytuacya przedstawia się w świetle pomyślnem.

Jedynym ciemnym punktem na angielskim horyzoncie politycznym jest kwestya egipska. Gwałtowna kampania, którą rozpoczął *Times* przeciw Abbasowi baszy, jest odbiciem zapatrywań wpływowych kół politycznych w Londynie. *The arrogant and foolisch boy* — jak organ City nazywa Kedywa — ma niewątpliwie silne zachcianki niezawisłości, a opieka lorda Cromera ciąży mu niezmiernie. Abbas basza uważa swego pierwszego ministra Nubara, narzuconego mu przez Anglię, za osobistego przeciwnika i pragnie się go pozbyć przy każdej sposobności. W ostatnich czasach przyszło do ostrych starć pomiędzy wicekrólem a Nubarem; skoro jednak rozeszła się pogłoska o dymisyi tego ostatniego, oświadczył lord Cromer wicekrólowi w zwykły sobie brutalny sposób, że Anglia nie zezwoli bezwarunkowo na żadną zmianę gabinetu. Argumenta, których używa angielski pełnomocnik, są zbyt stanowcze, ażeby Abbas basza mógł się im oprzeć. To też nowy wicekról znowu ustąpił na całej linii i nietylko przyrzekł Nubara zatrzymać, ale zezwolił na utworzenie nadzwyczajnego trybunału, który będzie wyłącznie rozstrzygał karne sprawy przeciwko Egipcyanom, napastującym żołnierzy z angielskich załóg. Trybunał ten, wyposażony wielkiemi pełnomocnictwami, ma za zadanie stłumić w zarodku wszelkie zachcianki niepodległości pomiędzy Egipcyanami. Angielskie bowiem dzienniki utrzymują, że krajowcy, podburzeni przez francuską agitacyę, przybierają groźną postawę wobec Anglików i przygotowują jawnie narodowe powstanie. Francuzi naodwrót twierdzą, że brutalne zachowanie się władz angielskich oraz ekonomiczne i finansowe wyzyskiwanie Egiptu przez Anglików jest jedyną i wyłączną przyczyną ogólnego niezadowolenia krajowców.

Te dwa wprost przeciwne poglądy kryją w sobie zarzewie wielu przyszłych nieporozumień i zawikłań pomiędzy Anglią i Francyą. Na razie jednak tylko polemika prasowa zdradza rozdrażnienie obu stron, stosunki urzędowe są natomiast zupełnie przyjacielskie i pokojowe. Czas stanowczego załatwienia rachunków z okupacyi egipskiej nieprędko jeszcze nadejdzie, a lord Rosebery może śmiało zapewniać, że widmo wojny nigdzie nie grozi.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie przepełnione są informacyami i wywodami o misyi kardynała Schönborna do Rzymu. Jak te informacye są błędne i jak im w niczem zaufać nie można, dowodzą raz po raz powtarzające się odwoływania wiadomości, podanych w dniu poprzednim. Jeszcze wczoraj utrzymywała *N. fr. Presse*, że X. biskup Steiner ze Stuhlweisenburga jest jedną z głównych przeszkód uwieńczenia pomyślnym skutkiem starań kardynała Schönborna; on to miał wręczyć Ojcu św. memoryał partyi chrześciańsko-socyalnej, stanowiący obronę i odpowiedź na memoryał episkopatu austryackiego. Dziś ten sam dziennik stwierdza dwa fakta: raz, że Ojciec św. nie otrzymał dotąd żadnego memoryału austryackiego episkopatu w sprawie ruchu chrześciańsko-socyalnego i że go wcale nie miał otrzymać; powtóre, że X. biskup Steiner nigdy nie pośredniczył pomiędzy partyą chrześciańsko-socyalną a Ojcem św., lecz owszem działał zupełnie równorzędnie z kardynałem Schönbornem i X. biskupem Bauerem. Zamiast tych dwóch powstają jednak całe dziesiątki innych plotek. Oto w Watykanie utworzyć się miał pierścień żelazny, który tworzą wspólnie z kardynałem Rampollą monsignorowie Angeli, Marzolini i Radini-Tedeschi; przez ten kordon kardynał nie może się nawet dostać przed oblicze Ojca św., który konferuje jedynie z jenerałem Jezuitów i kardynałem Rampollą. Pomimo to kardynał Schönborn zostanie jeszcze przez miesiąc w Rzymie, „ponieważ ma do załatwienia ważne czeskie sprawy, zwłaszcza odnoszące się do ruchu młodoczeskiego“ (!) i t. d. Z relacyj dzienników wiedeńskich ciekawą jest tylko reprodukcya komunikatu *Osservatore romano*, przyniesionego rzekomo redakcyi tego dziennika przez msgra Della Chiesa wprost z kancelaryi kardynała sekretarza stanu. Oto brzmienie komunikatu: „Od pewnego czasu liberalna prasa Austryi rzuca się w sposób gwałtowny na t. zw. partyę chrześciańsko-socyalną. Za liberalnymi dziennikami poszły także dzienniki żydowskie i piętnują członków wymienionej partyi jako socyalnych demokratów i wrogów Kościoła. Jako trzecia w tym związku występuje prasa włoska, która z zamiarem podniecania ognia donosi złośliwie o listach, podróżach i misyach książąt Kościoła, które rzekomo mają stać w związku z ruchem chrześciańsko-socyalnym. Nie chcemy na razie omawiać historyi tego ruchu. Nie wdając się jednak w jądro kwestyi, uważamy sobie za obowiązek uczynić uwagę, że inicyatorowie obecnych ataków mogą sobie oszczędzić czasu i trudu, jeżeli chcą wywrzeć nacisk ku górze i od tej chwili powinniby być przekonani o daremności swoich usiłowań.“

Wewnętrzna sytuacya polityczna w Niemczech, wytworzona mową cesarza Wilhelma, ciągle dostarcza przedmiotu do górujących ponad wypadkami dnia komentarzy. W obozie konserwatywnym panuje przygnębienie, połączone z niepokojem o przyszłość. Uważają obecnie za rzecz pewną, że cesarz został przykro dotknięty i obrażony wygórowanemi żądaniami i nadziejami związku rolników, zwłaszcza zaś mowami, wypowiedzianemi na ostatniem jeneralnem zgromadzeniu związku. Szczególniej nie kryje cesarz rozgoryczenia z powodu słów członka związku Plötza, który zakończył przemówienie swoje oświadczeniem: *Wir bleiben die Alten*, oraz z powodu wywodów barona Wangenheima, ogłaszających traktat niemiecko-rosyjski za sprzeciwiający się pojęciom moralności. *Nordd. Alg Ztg.* w artykule półurzędowym oświadcza, że enuncyacya cesarska nie była niespodzianką; świat polityczny powinien był jej oczekiwać po najświeższych oświadczeniach kanclerza Hohenlohego i ministra rolnictwa Böttichera. Niechęć zatem i opozycya prasy agrarnej zaznacza się przedewszystkiem przeciwko obu tym ministrom. Uwaga ogólna zwraca się obecnie na stanowisko, jakie wobec tego nowego zwrotu rzeczy zajmie minister Köller, reprezentujący w rządzie żywioł konserwatywno-agrarny. Bliska jego dymisya jest więcej niż prawdopodobną. Cesarz ma być podobno oburzony ostatnimi krokami ministra. Wszystkich uderzyło, że podczas uczty brandenburskiego sejmu prowincyonalnego cesarz manifestacyjnie ignorował p. Köllera, jakkolwiek tenże usilnie starał się zwrócić na siebie uwagę monarchy. Przebieg dyskusyi o „Tkaczach“ Hauptmanna niemało przyczynić się miał do usposobienia, jakie obecnie żywi cesarz dla ministra; zwłaszcza niezręczny atak na trybunał administracyjny wywołał żywe rozdrażnienie monarchy.

Nominacya ambasadora Rosyi w Londynie Edwarda Staala rosyjskim ministrem spraw zagranicznych jest już, jak się zdaje, faktem dokonanym. *Times* i biuro Reutera równocześnie otrzymały z Petersburga wiadomość, że car Mikołaj ofiarował p. Staalowi stanowisko ministra w sposób, który wyklucza ewentualność odmownej odpowiedzi. P. Staal będzie obchodził za kilka tygodni pięćdziesięcio-letni jubileusz dyplomatycznej służby, ma lat siedmdziesiąt dwa i od lat dziewięciu jest ambasadorem w Londynie. Karyerę dyplomatyczną zaczął na wschodzie, towarzyszył ks. Gorczakowowi w wojnie krymskiej i potem razem z nim przybył do Warszawy, tutaj nawet ożenił się z jego córką, urzędował potem jako konsul jeneralny w Bukareszcie, Atenach, Konstantynopolu i Stuttgardzie. Na tem ostatniem stanowisku, wówczas bardzo ważnem, miał sposobność odznaczyć się tak dobrze, że w nagrodę otrzymał stanowisko londyńskiego ambasadora w chwili trudnej i wśród naprężonych stosunków. Dzięki zręczności i osobistym przymiotom Staala, naprężenie wkrótce znikło. Sympatyę obecnego cara zyskał sobie p. Staal już dawniej; kiedy Mikołaj II jeszcze jako carewicz odwiedzał Londyn, nawiązał się pomiędzy nim a p. Staalem bardzo życzliwy stosunek. P. Staal będzie wiernie uosabiał zachodnio-europejskie, pokojowe tradycye Giersa; nominacya jego zatem jest faktem równie pomyślnym dla Rosyi, jak i dla rozwoju międzynarodowych dyplomatycznych stosunków.

Korespondencya „Czasu“.

Warszawa 25 lutego.

(♒) W ostatnim liście wymieniłem *Dziennik Poznański* i *Gazetę Narodową* jako dzienniki, którym osoby, mające sposobność spotykania się z temi pismami zagranicą, czyniły zarzut, iż podają najwięcej niedokładnych wiadomości o tutejszych stosunkach. Nie byłbym powtórzył zarzutu tego w liście do was, gdybym go nie był słyszał od kilku osób poważnych.

Otóż przypadek sprawił, że w kilka godzin po wysłaniu ostatniego listu do was, pokazywano mi wycinek z *Dziennika Poznańskiego*, zapewne z 8 lutego z korespondencyą z Warszawy, a wtedy już miałem sposobność przekonać się, że zarzuty są uzasadnione. Korespondencya zdradza taką nieznajomość rzeczy, że możnaby domyślać się, że jest napisana na bruku poznańskim. Korespondent wie wprawdzie może więcej od nas tu zamieszkałych, rozpisuje się bowiem o „rusyfikatorskiej działalności“ nowego jenerał-gubernatora, ale w tym przedmiocie z nim polemizować nie będę. W ostatnich listach zaznaczyłem, jak pojmuję pierwsze kroki działalności hr. Szuwałowa, a ponieważ nigdy nie należałem do tych co sądzili, iż ze zmianą osoby jenerał-gubernatora zmienią się zupełnie tutejsze stosunki pod względem narodowym, więc też nie mogę obecnie zaliczyć się do tych, o których warszawski korespondent *Dziennika* pisze, „że nadzieje, przywiązywane przez ludność polską do zmiany na stanowisku jenerał-gubernatora, spełzły na niczem.“

Nowością jest też dla nas tu wiadomość, podana przez korespondenta *Dziennika*, iż „w związku z tą (rusyfikatorską) działalnością pozostaje także, projektowana reforma administracyjna niektórych gubernij Królestwa Polskiego.“ Śledziłem od dosyć dawna te projekty i wiem, że istniał jeden, którego cel istotnie był rusyfikacyjny; był to zamiar przyłączenia pewnej części gubernii lubelskiej do Wołynia. Ale projekt ten istniał tylko w głowach pewnych działaczy, a w kołach decydujących nie miał żadnego poparcia. Natomiast miały i mają wszystkie inne projekta zmiany odgraniczenia gubernij, wyłącznie względy strategiczne na celu. Powiaty pułtuski i płoński przyłączono do gubernii warszawskiej jedynie ze względu na znajdujące się tam fortyfikacye, które razem z Warszawą tworzą jeden system obronczy. Z tego, iż różne punkta tego systemu obronczego podlegały różnym władzom cywilnym, z którymi nawet Warszawa utrudnioną ma komunikacyę, wynikało dużo niedogodności, które chciano usunąć przez przyłączenie odnośnych powiatów do gubernii warszawskiej.

Dalej przekona rzut oka na mapę, że pewną niedogodność dla władz wojskowych musi stanowić fakt, iż Kalisz, jako miasto gubernialne, w którem koncentruje się organizacya mobilizacyjna dla większego okręgu, położony jest na samej granicy pruskiej. Łódź bardziej jest oddalona od granicy i ma komunikacyę kolejową, za pomocą której łatwo w razie wojny wszystko przewieść do Warszawy. Z tego względu władze wojskowe od dosyć dawna kołaczą o przeniesienie gubernii z Kalisza do Łodzi. Jeżeli to zatem nastąpi, stanie się także wyłącznie ze względów militarnych. Taksamo projekta zniesienia gubernii łomżyńskiej wychodzą od władz wojskowych, a trudno zaiste wyobrazić sobie, aby zmniejszenie liczby gubernij mogło mieć cele polityczne. Informacya korespondenta *Dziennika Poznańskiego* w tym względzie jest zupełnie mylną.

Niemniej niedokładną jest wiadomość o cenzurze. Korespondent *Dziennika* utrzymuje, że w pierwszej chwili po śmierci cesarza Aleksandra III nastąpiło pewne złagodzenie, „ujawniające się przedewszystkiem w pozwoleniu pomieszczania w tutejszych dziennikach polskich, nielicznych swoją drogą głosów prasy rosyjskiej, wyrażających się o nas przychylnie. Obecnie p. Jankulio — jak się korespondent domyśla z wyższego rozkazu — naciągnął znów energiczniejsze struny. Ta jedynie nastąpiła różnica, że obecnie pod rządami serdecznego przyjaciela ks. Bismarcka, prasie tutejszej nakazano jak największą względność w omawianiu stosunków niemieckich“... „Po za tem cenzura poświęca szczegółową uwagę wiadomościom, nadchodzącym z dwóch innych dzielnic Polski i wykreśla najniewinniejsze nawet szczegóły, dopatrując się w nich niebezpiecznych aluzyj politycznych.“

Otóż wszystkie powyżej w cudzysłowie pomieszczone wiadomości, zacytowane z korespondencyi do *Dziennika Poznańskiego* są mylne. Donosiłem wam już, że o wydaniu przez cenzurę za hr. Szuwałowa polecenia zachowania pewnej względności w omawianiu stosunków niemieckich, w redakcyach pism tutejszych nic nie wiedzą. Fakt, że dzienniki pomieszczają liczne korespondencye z Galicyi i z Poznańskiego, o czem się w cukierni łatwo przekonać, podaje mocno w podejrzenie dokładność wiadomości korespondenta o ostrej na te korespondencye cenzurze. Kto z nas czyta dzienniki rosyjskie, w ostatnich czasach daremnie

---

Z TEATRU.

Jeżeli kto nie był dotąd pewny, czy scena nasza może sobie rościć do tego pewne prawo, aby ją uważano za pierwszorzędną, wczorajsze przedstawienie powinno było wątpliwości rozproszyć. Patrzyliśmy na świetny pod każdym względem popis. Zdaje mi się, że żaden z teatrów polskich nie zdobyłby się na podobną doskonałość techniczną roboty teatralnej; z zagranicznych chyba tylko najlepsze mogą się takiemi widowiskami poszczycić. Zasługa p. Pawlikowskiego jest tem większa, że środki, jakiemi rozporządzał, o ile wiemy z komunikatu, przysłanego nam wczoraj przez dyrekcyę, były więcej niż szczupłe; i rzeczywiście pomoc maszynisty ograniczała się jedynie do rzeczy najprostszych. Wszystko musiały zastąpić: takt, zręczność, inteligencya i doświadczenie kierownika sceny. Jeżeli na pierwszem przedstawieniu nie brakło pewnych nierówności, mało kto mógł na nie zwrócić uwagę. Wrażenie było niezamącone, sukces niebywały, tryumf niezaprzeczony.

A nie wiem, czy może być trudniejsze dla kierownika sceny zadanie, jak przedstawić i to przedstawić dobrze *Wniebowzięcie Hanusi Mattern*. Jaki był zamiar niemieckiego poety, jaki jest charakter jego dzieła? *Traumdichtung* po niemiecku, „senne marzenie“ w pięknym polskim przekładzie? Jak to grać, jak to przedstawiać? Jaskrawy naturalizm, fantastyczna feerya i religijne misteryum, wszystko razem miesza się z sobą w jedną całość w tym dziwnym i dziwacznym poemacie i wszystko razem ma się składać na jednolite wrażenie. Mniejsza o trudności maszyneryi i komplikacye efektów świetlnych. Przedewszystkiem chodzi o uchwycenie właściwych tonów, o sztukę cieniowania nastrojów, o harmonijne przechodzenie z jednego tonu i z jednego nastroju w drugi; braki czy niezręczności pod tym względem zaszkodziłyby dziełu więcej, niż chybienie efektu światła lub pierwotność urządzeń dekoracyjnych. Pojął to wybornie p. Pawlikowski i dokazał w tym kierunku rzeczy niezwykłych. Obeszło się bez ścian kauczukowych, które p. Antoine, wystawiając poemat Hauptmana w Paryżu, wymyślił na to, aby duchy mogły je wygodnie przenikać; obeszło się bez nadzwyczajności optycznych i promieniejących elektrycznością kostyumów; a pomimo to jestem najgłębiej przekonany, że publiczność p. Antoine, która na to wszystko patrzała, nie odniosła lepszych wrażeń, niż my je odnieśliśmy wczoraj.

Być może nawet, że odniosła trochę grosze, skoro po przedstawieniu zadecydowano: *du théâtre? a peine; cela tiendrait plutôt à la lanterne magique*. Nie tego podobno pragnął Gerhard Hauptmann, o którym niedarmo niemieccy socyaliści powtarzają z dumą: on nasz! i o którym pruski minister odzywa się z pogardą: on ich! Jakkolwiekbądź, on jest przedewszystkiem najwybitniejszym talentem współczesnych literackich Niemiec: dotykając ręką bijącego tętna życia stał się wprawdzie rewolucyonistą, jak zresztą wszyscy wielcy poeci jego narodu, ale za to pisze poemata, które wartością zbliżają się czasem do arcydzieł. W polityce można i trzeba przeciwdziałać prądom, zgubnym lub niebezpiecznym dla istniejącego rzeczy porządku: jakie są jednak środki walki, jeżeli prądy te znajdują poetyczny wyraz w dziełach zawsze szlachetnej sztuki? Rozumiem, że nie może być dość srogich prześladowań dla pisarza, który tendencyjną agitacyę ulicy usiłuje przemycić pod pozorami sztuki; ale ten zarzut nie może się odnosić do autora *Tkaczów*, który w tragedyi swojej więcej ma poczucia sprawiedliwości społecznej, niż go miewają czasem ministrowie pruscy. Jest tylko jeden sposób zwalczenia go, bo środki policyjne i parlamentarne mowy są za słabe, aby wpływ jego ograniczyć; trzeba go pobić równą jemu bronią. Ale na to potrzeba, aby Ernest Wildenbruch miał więcej talentu i szczerości.

Majaczenia Hanusi Mattern o wniebowzięciu przejęte są tym samym duchem, który w *Tkaczach*, może zresztą i słusznie, raził pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Żałuję, że nie mam przed sobą przekładu pani Konopnickiej (który raz jeszcze powtarzam, jest tak piękny i doskonały, że niezawodnie w niczem oryginałowi nie ustępuje); zmuszony jestem cytować tekst w nieudolnem przybliżeniu. Trzynastoletniej żebraczce, konającej wśród maligny, ukazują się aniołowie i zwiastują jej bliski zgon. Oto, co mówią: „Słońce, które przyświeca tym wzgórzom, nie rzuciło ci swego złota; powiewna zieloność dolin nie dla ciebie się słała; złote zboże łanów nie syciło twojego głodu; mleko krów, pasących się na pastwisku, nie w twoim pieniło się dzbanku; kwiaty ziemi, nasycone wonią, słodyczą, purpurą i błękitem niebios, nie rosły na twojej drodze — pierwsze pozdrowienie przynosimy ci poprzez ciemności i mamy na naszych skrzydłach pierwsze tchnienie szczęścia; ze zwojów naszych sukien dochodzi do ciebie pierwszy zapach wiosny; na naszych wargach żarzy się pierwsza jutrzenka dnia.“ Śmierć, przynosząca wybawienie od strasznej krzywdy życia, oczekiwana z upragnieniem, przyjmowana z radością, odziana całym blaskiem, na jaki się może zdobyć naiwna wyobraźnia: oto przedmiot poematu Hauptmanna.

Na wstępie kilka scen nad wszelki wyraz okrutnych i jaskrawych. Jesteśmy w izbie wiejskiego przytułku dla ubogich. Zjawiają się wstrętne postacie pół-żebraków, pół-złoczyńców; otchłań nędzy i obrzydliwości. Kilka słów, kilka ruchów, kilka sytuacyj, a otoczenie, tło główne, scharakteryzowane jest już odrazu pewną ręką i głębokim talentem. W porównaniu z wegetacyą tych nędzarzy nawet życie tkaczów szląskich przedstawia się nie tak ponuro. I oto jest przyszłość, jaka czeka Hanusię Mattern, którą w tej chwili przynoszą prawie bez życia, wydobytą ze stawu, dziecko nieznanego ojca i wyrobnicy, później żony murarza-pijaka. Matka umarła, ojczym katuje, teraz wysyła na żebry, niedługo wyśle też i na hańbę; trzynaście lat życia dopiero, a wyczerpana jest już nawet miara rozpaczy. Tęsknota za szczęściem łączy się w jedno z tęsknotą za śmiercią; śmierć bowiem jest jedynem szczęściem, jakie może spotkać to pokrzywdzone życie. I nadchodzi istotnie, nie zawodząc nadziei Hanusi Mattern. Gorączka przynosi jej pełne czarów obrazy: matka, aniołowie, sam Chrystus wreszcie przychodzą przynieść jej nagrodę i zamienić jej śmierć w wielki tryumf nad niesprawiedliwością, jaką dla niej było życie.

Te obrazy rozwijają się przed nami na scenie. Ażeby dobrze je zrozumieć, trzeba pamiętać, że poeta, który je tworzył, jest, a przynajmniej był protestantem, i że to niebo, do którego idzie Hanusia, jest protestanckiem niebem; że dalej rozwój ich stopniowy odpowiada różnym fazom agonii, odpowiada nawet zbyt logicznie, zbyt pozytywnie, zbyt trzeźwo. Przez całą pierwszą część są to sny gorączkowe, które się zaczynają od tego, że chora bierze wiszący płaszcz za postać ojca: ataki powtarzają się, są coraz dłuższe, następują po sobie w coraz krótszych odstępach, są coraz fantastyczniejsze, coraz bardziej oderwane. Chwilami przytomność wraca i widzimy, że w izbie niema nikogo, prócz chorej i siostry miłosierdzia. Ale od chwili, kiedy dyakonisa dostaje skrzydeł i zjawia się cichy, czarny anioł śmierci, nadeszła już ostatnia przedśmiertna maligna: postaci, które otaczały łóżko Hanusi, mieszają się z wizyami religijnemi. Dyakonisa jest napół aniołem, napół matką Hanusi, nauczyciel Gottwald zamienia się w Chrystusa, a wśród tego wiruje tłum aniołów, dzieci szkolnych i żebraczych postaci, huczy straszny głos pijaka-ojczyma. Pożądanie śmierci czyni z niej prawdziwy poemat: trumna szklanna, atłasowa ślubna suknia, hołdy pozgonne, a obok tego nadzieje pozagrobowe, niosące z sobą całą zmysłową rozkosz, zewnętrzny przepych i naiwną radość życia. I nakoniec — jako kontrast do tych obrazów — już tylko śmierć nędzna i cicha na rękach dyakonisy w zimnej izbie żebraczej, stwierdzona obojętnie przez lekarza.

Jest w tem pewna intencya ironii i szyderstwa. Rzetelna poezya ma w sobie jednak to błogosławieństwo, że nawet jej ujemne zamiary nie wywołują złych skutków. *Wniebowzięcie Hanusi Mattern* jest wogóle ciężką próbą dla mało wytrzymałych nerwów, ale o gorszącym jego wpływie nie może być mowy. To, co jest na jego dnie, tkwi tak głęboko, że po namyśle znajdując to coś, dziwimy się, żeśmy je znaleźli. Bylibyśmy raczej skłonni do refleksyi, o które Hauptmannowi zapewne najmniej chodziło. Zapytujemy samych siebie, czemżeby się stała ta otchłań nędzy, gdyby nie przedzierał się do niej promień religii i wiary w nieśmiertelność dusz? jakieby to widma gromadziły się nad łożem tej łachmaniarki, gdyby jej nie mówiono przedtem o Chrystusie, o przyszłem życiu i nagrodach wiecznych? Dziwny doprawdy poeta przewrotu, który w *Tkaczach* maluje nam całą ohydę zezwierzęcenia tłumów, i przeciwstawia im heroiczną rezygnacyę starca, ufającego Bogu i jego sprawiedliwości, a we *Wniebowzięciu Hanusi Mattern* wskazuje, że wiara jest jedynem szczęściem wydziedziczonych. Czy nie dzieje się to może dlatego, że dzieła te powstały w umyśle prawdziwego poety, któremu wbrew jego uprzedzeniom nawet, życie narzuca swoją głęboką wewnętrzną prawdę i zmusza go, żeby ją głosił.

Pomimo to wrażenie ogólne, jakie się odnosi z *Wniebowzięcia Hanusi Mattern* nie jest całkowicie harmonijne. Świat wizyj i fantasmagoryj stwarzany jest dosyć ciężko i pracowicie: znać, że wyobraźnia poety wysila się i przymusza, nawykłszy do innego rodzaju obrazów. Robota literacka jest wzorowa, ale pozbawiona swobody, naturalności i lekkości. Rymowane wiersze, którymi Gottwald-Chrystus maluje Hanusi ziemskie rozkosze pozagrobowego życia, uderzające w czytaniu bogatą i wspaniałą plastyką, rażą w teatrze przewlekłością. Do najpiękniejszych ustępów poematu należy scena, w której nauczyciel Gottwald przychodzi z dziećmi do zwłok Hanusi oraz rozmowa Chrystusa z murarzem Matternem.

Artystom naszej sceny należą się prawie entuzyastyczne pochwały: poparli pomyślnie usiłowania swego dyrektora bardzo sumienną pracą i świetnymi talentami. Panna Trapszówna i p. Śliwicki dzielą się pomiędzy sobą tym niepospolitym tryumfem. Panna Trapszo odnalazła w sobie przedziwne dramatyczne akcenty, p. Śliwicki nigdy większego nie dokonał dzieła, jak utrzymując wybornie drugą część swojej roli w tonie najlepszej artystycznej wzniosłości. Powtarzamy raz jeszcze, że panna Trapszo grała przedziwnie, zawstydzając tych, którzy sądzili, że nie należało artystce, uważanej za „pierwszą naiwną“ powierzać roli tego rodzaju, co Hanusia, i że pani Morska miała do tej roli pierwsze prawo. Gdyby jednak nie okoliczność, że *le mieux est l'ennemi du bién*, śmielibyśmy pannie Trapszo zwrócić uwagę na dwie rzeczy: naprzód w charakterystyce twarzy wypadałoby może bardziej uwydatnić wynędzniałość, chorobę i konanie, a wyrzec się na krótko tej świeżej twarzyczki, która tak uroczo wygląda w ślubnym wianku; powtóre zaś, nie wahać się w cieniowaniu realistycznem (zwłaszcza w pierwszej części) śladów pewnego wpływu wychowania, jakie Hanusia Mattern odebrała, oraz otoczenia, w jakiem żyła. Z najwyższemi słowami uznania wymienić także należy nieporównanego p. Solskiego, oraz pp.: Kamińskiego, Siemaszkę, Wojnowską, Wójcicką, Romana, Zboińskiego i Rygiera. Niektóre drobne niedokładności wyrównają się zapewne w ciągu dalszych przedstawień, a kilka małych poprawek udoskonali wzorową całość.

Obok *Hanusi* dawano także *Anteę* p. Świętochowskiego. Ileż to nadziei przywiązywano do tego świetnego pióra, które mogło było tak dobrze służyć literaturze, a ostatecznie służy dziś tak miernie dziennikarstwu. W *Antei* rolę tytułową odegrała p. Paszkowska.

K. E.

w nich szukał sympatyczniejszych dla nas głosów, którychby tutejsze dzienniki nie przedrukowały. Natomiast spotykamy się obecnie w dziennikach polskich z polemiką z tutejszymi korespondentami dzienników rosyjskich, czego dawniej nie widywaliśmy. Czy w tem ostatniem można dopatrywać się złagodnienia cenzury, czy tylko odmiennej praktyki, o tem przesądzać nie chcę i nie mogę. W tym względzie z intencyami p. Jankulji nie jestem obeznany.

Ale bądź co bądź w żadnym razie nie mogę w tem widzieć zaostrzenia cenzury. Mniemam raczej, że chociaż i w cenzurze nie uwydatni się zmiana systemu rządzenia krajem, przynajmniej może ustanie system weksacyjny, dokuczliwy, jakim cenzura w ostatnich latach rządów Hurki się odznaczała.

Rozpisałem się cokolwiek obszerniej o korespondencyi do *Dziennika Poznańskiego*, która mi się przypadkiem dostała do ręki, bo obawiam się, że z tej i o innych sądzić należy.

Co najoryginalniejsze, to że korespondent, zapełniwszy list swój po części niedokładnemi, po części wprost mylnemi wiadomościami, w końcu polemizuje z artykułem, w którym *Kraj* petersburski wystąpił przeciwko plotkom, rozsiewanym przez zakordonową prasę polską. Korespondent utrzymuje, że obawy przed szkodami, jakie te plotki wyrządzić mogą, są nieuzasadnione, ponieważ rząd rosyjski najmniej ze wszystkich zwraca uwagi na to, co piszą gazety.

Skłaniam się w tym ostatnim punkcie do poglądów korespondenta *Dziennika Poznańskiego*. Zapewne, że w Petersburgu nie przykładają nadmiernej wagi do tego, co piszą zakordonowe dzienniki polskie. Niemniej powszechne i w Petersburgu i tu panuje przekonanie, że dla skłonienia cesarza do napisania reskryptu do Hurki z pochwałami, uciekano się pomiędzy innemi także do wycinków z polskich pism zakordonowych, które uderzały na Hurkę, zarzucając mu różne szalbierstwa, podpadające właściwie pod przepisy kodeksu karnego.

Natomiast nie ulega najmniejszej kwestyi, że w urzędach w Warszawie zakordonowe pisma polskie są bardzo pilnie czytane i że oddziaływują na tutejsze stosunki. Specyalne wiadomości, podawane przez te pisma, spowodowały już niejedno śledztwo, oczywiście nie wtedy, gdy chodziło o kwestye polityczne, lecz o przewinienia pospolite. Ale za to każda fałszywa wiadomość nietylko wywołuje oburzenie u osób niewinnie zaczepionych, lecz służy za dowód, iż dzienniki polskie rozmyślnie fałszywe rozsiewają wiadomości, czyli plotki, które oczywiście osłabiają wrażenie prawdziwych. To też tu nie wśród ludzi o zbyt trwożliwych czy lojalnych umysłach, lecz w bardzo szerokich kołach panuje rozgoryczenie z powodu lekkomyślnego traktowania spraw tutejszych przez prasę polską, która przecież nam powinna dobrze życzyć.

Nadto n. p. takie korespondencye, jak zaczepiony przezemnie list *Dziennika Poznańskiego*, daje swoim czytelnikom zupełnie fałszywy obraz stosunków tutejszych. Cóż za korzyść stąd może wyniknąć?

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad kodeksem karnym. Żywszą polemikę wywołał rozdział czwarty projektu: „Zbrodnie i występki, odnoszące się do działalności i wyborów publicznych ciał reprezentacyjnych.“ Powyższe paragrafy zagrażają surowemi karami przekupstwom wyborczym oraz przestępstwom, które za pomocą gwałtu lub gróźb stawiają przeszkody, lub wpływają na działalność i wybór ciał reprezentacyjnych. Dyskusyę zagaił młodoczeski poseł Dr Pacak, gwałtowną przemową, której treść podaliśmy we wczorajszych depeszach. Następnie zabrał głos dep Slavik, który nazywając wspomniane paragrafy pustym strzałem dla odstraszenia wyborców, aby nie występowali przeciw łamiącym przyrzeczenia posłom, oświadcza również, że głosować będzie przeciw przepisom projektu.

Dep. Slama domaga się, aby zbrodnie, przytoczone w rozdziale czwartym, karane były, jako przestępstwa polityczne, więzieniem stanu, a tylko wyjątkowo zwykłem więzieniem. Mowca polemizuje z wywodami ministra sprawiedliwości o nie podległości sądownictwa. Jako sędzia, mam z powodu mojego opozycyjnego stanowiska przeszkody w awansie i trudności w wykonywaniu mandatu. Kiedy zeszłego roku kompetowałem o posadę sędziego powiatowego, rzekł do mnie prezydent: „Co, pan chcesz kompetować? Więc zamierzasz pan złożyć mandat, nieprawdaż?“ Mowca oświadcza się za wnioskiem dep. Pacaka, odesłania czwartego rozdziału napowrót do komisyi.

Dep. X. Scheicher oznajmia, że nie będzie nigdy głosował za nieuzasadnionem ograniczeniem wolności. Zbliża się dzień, iż wszyscy ci, którzy dziś nie chronią wolności i żądają nowych „kagańcowych“ paragrafów, gorzko tego jeszcze będą żałowali. (Oklaski na ławach Młodoczechów i skrajnej lewicy. Dep. Pernerstorfer: To jest liberalny duchowny!). Przepisy projektu są niejasne. Przy § 109 wnosi mowca bezkarność przekupionego, jeśli władze uwiadomione są dość wcześnie o przekupstwie.

Dep. Purghardt przemawia za skreśleniem wszystkich paragrafów, będą one bowiem stosowane tylko przeciw opozycyjnym posłom, a nie przeciw urzędnikom. A czem więcej jest uciskana opozycya, tem bardziej staje się radykalną. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Minister hr. Schönborn zwalcza kolejno zarzuty i skargi poprzednich opozycyjnych mowców. Deputowany Slama — podnosi minister — twierdzi, że jest prześladowany przez przełożonych. Dep. Slama nie był jeszcze ani raz pominięty w awansie. Dwóch tylko urzędników, którzy po nim wstąpili do służby, zamianowani zostali zastępcami prokuratora. Ale do tego stanowiska potrzeba specyalnego uzdolnienia. Minister nie czyni żadnemu z swoich podwładnych urzędników zarzutu z powodu politycznych przekonań. Aby jednak poseł z swojego opozycyjnego stanowiska wysnuwał pretensye do nadzwyczajnego wansu, to jest z pewnością za wielką pretensyą. (Żywa wesołość). Dep. Slama zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy ma złożyć mandat. Co mam odpowiedzieć? Mógłbym co najwyżej odeprzeć: „Pomów pan ze swoimi wyborcami“. Gdybym powiedział: „Złóż pan mandat, a otrzymasz później awans“, byłby to fakt korupcyi. A gdybym powiedział: „Zatrzymaj pan mandat i czyń dalej opozycyę; to jest dla mnie tylko przyjemnością“, (wesołość) byłoby to takiem zaparciem się siebie, jakiego odemnie wymagać nie można. (Ponowna wesołość). — Wobec wywodów Scheichera i Purghardta zdumiewa ministra fakt, że partye, które uważają się za tarczę wolności wyborów, tworzą opozycyę przeciw ochronie wolności parlamentarnych ciał reprezentacyjnych. Żądanie Purghardta skreślenia całego rozdziału stoi w sprzeczności z zasadami, rozwijanemi przez opozycyę. Minister stwierdza tylko sprzeczność; wykazywać jej nie czuje się powołanym. (Żywe oklaski).

Dep. Pernerstorfer atakuje partyę liberalną. Liberalni nie interesują się politycznemi przestępstwami, nie mogą bowiem ich popełniać, nie mając politycznych przekonań. Nic dziwnego, że dla wymuszenia szacunku dla parlamentu potrzeba barbarzyńskich paragrafów karnych. Kogo nie zmuszą barbarzyńskie paragrafy, nie może szanować parlamentu. (Przewodniczący przywołuje mowcę do porządku za słowa obrażające Izbę). Piąty rozdział zawiera najważniejsze przestępstwa polityczne. Liberalni będą mogli wyjawić swoje zdanie. Będzie to dla nich probierczy kamień; teraz stali się głuchoniemymi.

Po replikach deput. Slamy i Scheichera zabrał głos dep. Menger, który zwalcza wywody Pernerstorfera. Przepisy karne mają na celu ochronę wolności wyborów i wolności ciał reprezentacyjnych. Czuwać nad temi wielkiemi dobrami jest obowiązkiem stronnictwa, obowiązkiem z pewnością liberalnym.

Po krótkiej polemice między dep. Scheicherem i Mengerem zamknęła dyskusyę przemowa sprawozdawcy deputowanego Pinińskiego. Postanowienia, zamieszczone w projekcie, przyjęte są we wszystkich obcych ustawodawstwach. Stanowią one konieczne uzupełnienie ochrony parlamentarnej wolności i nietykalności poselskiej.

Izba, odrzuciwszy wniosek Pacaka, uchwaliła czwarty rozdział projektu.

W dalszym ciągu posiedzenia toczyła się dyskusya nad interpelacyą dep. Pacaka z powodu konfiskaty jednego z numerów *Narodnich Listów*. Dziennik ten zamieścił przed sprawozdaniem z obrad Izby ustęp, w którym chwalił mowy młodoczeskich posłów i solidaryzował się najzupełniej z ich treścią.

Deput. Pacak przedstawia wniosek nagły, że nie powinno być dozwolonem, aby treść mów, wypowiedzianych w sejmie lub parlamencie, była przedmiotem judykatury. Praski sąd nie wahał się wydawać orzeczeń o mowach posłów. Jest to naruszeniem nietykalności poselskiej. Wolność słowa w parlamencie jest ostatnią wolnością, jaka nam pozostała; musimy więc nad nią pilnie czuwać.

Minister hr. Schönborn zaznacza, że nie postanawia tego ani ustawa o nietykalności, ani ustawa prasowa, aby każdy, kto zgadza się na nietykalną mowę, lub z nietykalnym mowcą, przez to samo stawał się nietykalnym. Mowca stoi niezmiennie na tem stanowisku, że rozszerzenie przywileju nietykalności, jakiego żąda dep. Pacak, jest niemożliwe.

Dep. Herold podnosi, że treścią interpelacyi jest pytanie, czy mowa, wypowiedziana w parlamencie, podlega judykaturze, to jest czy sąd może orzec, że mowa, wypowiedziana w parlamencie, jest istotną częścią pewnego przestępstwa? Sędzia, który sobie windykuje to prawo, pociąga właściwie posła do odpowiedzialności. Jeśli deputowany, wypełniając swój mandat, nie może popełnić w swojej mowie karygodnej czynności, nie może być także pochwała tej mowy czynnością karygodną. Nietykalność nie jest osobistym przywilejem posłów, ale przywilejem całego ciała reprezentacyjnego.

Dep. Lueger oświadcza, że stosunki w Czechach są nie do zniesienia. W imię tego samego prawa mógłby być pociągnięty do odpowiedzialności widz na galeryi, który bije oklaski mowie, uznanej potem za karygodną, lub poseł, który składa powinszowania swojemu koledze. Mowca głosować będzie za nagłością wniosku.

Minister hr. Schönborn odpiera zarzut dep. Luegera, jakoby rząd z powodów politycznych prowadził taką walkę, jak chłopcy na ulicy. Od tego, co się dzieje na ulicy, stoi minister dalej, niż niejeden z przywódców politycznych partyj. (Żywe oklaski).

Dep. Pernerstorfer, Lueger i Kaizl krytykują ostro postępowanie władz sądowych. — Dep. Bareuther oświadcza się w imieniu narodowo-liberalnych za nagłością wniosku. Po przywołaniu do porządku dep. Pernerstorfera za nazwanie Izby „Izbą dla służby,“ przystąpiono do głosowania.

Nagłość wniosku Pacaka odrzuciła Izba 106 głosami przeciw 52.

Po odpowiedzi ministra skarbu na interpelacyę Steinwendera o emisyi renty złotej, zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie wpół do 7. — Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Sejmik relacyjny.

W dniu 25 b. m. odbył się w Myślenicach w sali Rady powiatowej sejmik relacyjny, na którym poseł Józef Popowski, składał sprawozdanie ze swojej działalności w Sejmie i Radzie państwa. Zgromadzenie było bardzo liczne, a wzięli w niem udział reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa, przeważnie zaś stanu włościańskiego.

Sejmik zagaił prezes Rady powiatowej, poczem p. Popowski w dłuższej, a wyczerpującej przemowie wyjaśnił wszystkie kwestye żywotne, jakie były przedmiotem obrad Sejmu i Rady państwa. Mianowicie omawiał traktaty handlowe, sprawę kolei lokalnych, nową ustawę konkurencyjną kościelną i ustawy szkolne, których celem zrównanie ciężarów gmin i obszarów dworskich. Dalej wspominał o pracach, będących na porządku dziennym w Radzie państwa, a to: o reformie podatkowej, reformie kodeksu karnego i procedury cywilnej. Uzasadniał też potrzebę reformy ustawy drogowej i gminnej, które to kwestye bywały w Sejmie w ostatnich latach kilkakrotnie poruszane. Co do pierwszej kwestyi pragnie mowca sprawiedliwszego rozkładu ciężarów, a co do drugiej, uznawał potrzebę łączenia się gmin i uznał za wskazane, by wydatki, ponoszone przez gminy na wykonywanie poruczonego zakresu działania, zwracane były z funduszów państwowych, coby umożliwiło dobrą administracyę gminy, bo przy obecnym opłakanym stanie rolnictwa o nakładaniu nowych ciężarów mowy być nie może.

Po tem sprawozdaniu wniesiono interpelacye, szczególnie ze strony reprezentantów stanu włościańskiego, na które p. Popowski odpowiadał, poczem zgromadzenie uchwaliło prawie jednomyślnie kilka rezolucyj, mianowicie rezolucyę przeciw zmonopolizowaniu spirytusu, dalej względem zaprowadzenia w kuryi gmin wiejskich bezpośrednich wyborów z tajnem głosowaniem, o przymusowej powszechnej asekuracyi od ognia i o spowodowanie Sejmu do wydania ustawy co do niepodzielności gruntów włościańskich.

Następnie, gdy nikt więcej głosu nie żądał, podziękował przewodniczący posłowi za wyczerpujące sprawozdanie, a obecnym wyborcom za liczne przybycie na sejmik relacyjny. Wreszcie poseł Popowski, dziękując również wyborcom za liczne zebranie się, zaprosił ich na poufną pogadankę do lokalu p. Klimasa, gdzie po parogodzinnej rozmowie o rozmaitych sprawach, tyczących się spraw ogólnych i miejscowych, przed rozejściem się wznieśli wyborcy okrzyk na cześć posła, prosząc go, ażeby i nadal zastępował ich w Sejmie.

Z Sejmu pruskiego.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego w dalszym ciągu obrad nad etatem ministerstwa oświaty uskarża się dep. Porsch (centr.), że inspektorzy szkolni niejednokrotnie udzielali nagan nauczycielom, należącym do katolickich związków nauczycielskich. Mowca mógłby wymienić nazwiska — lecz ze względów dyskrecyi, musi sobie tego odmówić.

Minister oświaty Bosse oświadcza, że opiekuje się tak samo nauczycielami katolickimi, jak protestanckimi i nie pozwoli nigdy, aby obchodzono się z nimi stronniczo i niesprawiedliwie.

Poseł Leon Czarliński wyraża deputowanemu Heeremanowi swą wdzięczność za to, że stanął w obronie praw polskiej ludności. Jeden z mowców dziwił się, że Polacy powracają zawsze ze swojemi skargami; ale usunięcie języka polskiego ze szkoły, muszą Polacy odczuwać jako krzywdę im wyrządzoną i mają prawo żądać, aby szanowano ich narodowość. Nie chodzi im wcale o polonizowanie dzieci niemieckich, ale o zachowanie narodowości swoim dzieciom. Państwo też lepiej na tem wyjdzie, jeżeli będzie miało dobrych obywateli Polaków, niż złych Niemców. — Dalej prosi mowca ministra o zniesienie kary cielesnej w szkołach (oho! na prawicy) i porusza kilka szczegółów, charakteryzujących postępowanie władz wobec nauczycieli polskich. Nauczyciele katoliccy stosunkowo późno zyskują potwierdzenie. Inspektor powiatowy w Mogilnie oświadczył raz katolickiemu nauczycielowi, gdy objaśniał dzieciom wiersz: „To jest dzień Pana,“ że wykład jego jest zanadto katolicki. Nauczyciela, który dzieci szkolne zaprowadził do kościoła na Mszę świętą, skazano na karę porządkową, ponieważ udał się bez pozwolenia „w podróż.“ Pewnemu nauczycielowi w obwodzie rejencyjnym bydgoskim wzięto bardzo za złe, że zawiesił w szkole krucyfiks. Jak wszystko to da się pogodzić z wezwaniem do walki za religię, moralność i porządek! (Oklaski na ławach polskich).

Minister oświaty Bosse odpowiada, że sam nie uważa za najlepszych tych nauczycieli, którzy lubują się biciem dzieci. Co się zaś tyczy poszczególnych przypadków, przytoczonych przez posła Czarlińskiego, nie może w tej chwili wydać sądu. Oświadcza jednakże, że nigdy nie pozwoli na wydalenie krzyża ze szkoły, a w sprawie mogilnickiej zażądał już wyjaśnienia.

Dep. Dittrich (centr.) skarży się na brak równouprawnienia katolików w Prusach Zachodnich.

Dyrektor ministeryalny Kuegler odpowiada, że stosunki szkolne w Prusach wymagają jeszcze naprawy; ale niechże ludność katolicka podaje wnioski o zakładanie szkół wyznaniowych.

Na skargę deput. Conrada (centrum), że na górnym Szląsku nie udziela się dzieciom nauki religii w języku ojczystym, oświadcza minister Bosse, że zezwoliłby na naukę w polskim języku, gdyby mógł tylko. Ale dziś zezwolić na to niepodobna. Górnoszlązacy uważali się zawsze za Prusaków. Ale teraz powiada im się zawsze: Wyście nie Prusakami, lecz Polakami i należycie do wielkiego polskiego narodu, który niebawem ma powstać. Wielkie to państwo polskie mogłoby naturalnie powstać tylko na koszt państwa pruskiego, i dlatego niepodobna przez zaprowadzenie języka polskiego w nauce religii popierać agitacyi wielkopolskiej. (Oklaski na prawicy). Zresztą powiedział mi pewien dostojnik katolicki sam, że nauka religii na Szląsku jest wyborna. Rodzice sami życzą sobie także, aby ich dzieci uczyły się po niemiecku. Z tych powodów nie mogę uczynić zadość prośbie p. Conrada. Niemiecka szkoła jest największem naszem dobrem i nie możemy nigdy zezwolić, aby szkoła ta w jakikolwiek sposób popierała wielkopolską agitacyę. (Oklaski na prawicy; sykanie na ławach polskich).

Deput. Dr Stephan (centrum) oświadcza, że właśnie postępowanie rządu wywołało agitacyę polską na Szląsku. Dzieci powinny nauczyć się przynajmniej czytać i pisać po polsku, aby mogły skorzystać z nauki religii. Ale tego niema; dzieci przystępują do komunii św. bez należytego przygotowania, a skutkiem tego zaczyna się szerzyć socyalizm na Szląsku.

Minister Bosse: Wywody poprzedniego mowcy nie przekonały mnie. (Głosy: Niestety!). Słyszy się na górnym Szląsku melodyę, że nauka religii w języku polskim nie szkodzi niemieckości, i należy ubolewać, że także niektórzy Niemcy tańczą podług tej samej fałszywej melodyi. (Wielka prawda! na prawicy). Gdy czyta się pisma uprawiające agitacyę polską, trzeba powiedzieć, że zezwolenie na naukę polską wyszłoby na szkodę całego państwa pruskiego. Sposób pisania *Katolika* i podobnych pism jest tak samo szkodliwy, jak pism socyalistycznych.

Dep. Sattler (nar.-lib.): Górnoszlązacy Niemcy zawezwali mnie, abym zaprotestował przeciwko oświadczeniom, danym przez centrum. Górnoszlązacy nie są zresztą prawdziwymi Polakami (*Hochpolen*). Dzieci nie rozumieją języka „górnopolskiego“, w którym pisane są podręczniki religii. Do czegobyśmy doszli ustępstwami, dowodzi żądanie dep. Stephana, aby uczono w szkołach także języka polskiego. Żądanie takie trzeba poprostu odrzucić.

Dep. Dr Porsch (centr.) ubolewa, że minister oświadczył się tak bezwzględnie przeciw udzielaniu nauki religii w języku polskim. Właśnie polityka szkolna wywołała agitacyę polską, a dzisiejsze wywody ministra zasilą ją jeszcze. (Wielka prawda! w centrum). P. dep. Sattler niema pojęcia o rzeczywistych stosunkach; wywody jego są tylko czysto teoretyczne. P. minister przestrzega przed tonem, w którym piszą niektóre pisma. Dlaczego nie słuchano nas, gdyśmy przestrzegali przed walką kulturną, gdy ton ten jeszcze nie zabrzmiał? Ważniejszem jeszcze od nauki niemieckiego języka jest wykształcenie religijne, a to jest tylko możliwem w języku ojczystym.

Poseł polski prof. Schroeder uskarża się na niewystarczającą w stosunku do dzieci liczbę nauczycieli katolickich. Tajny radca Kuegler uważa skargę tę za bezpodstawną.

Dep. baron Zedlitz (wolno-zachow.) oświadcza, że zna doskonale potrzeby górnoszlązkie, ale nie może się zgodzić, aby tam zaprowadzono stosunki szkolne z r. 1872. Wykształcenie ówczesne było wcale niewystarczające. (Głos w centrum: lepsze niż obecnie!). Dziś mogą dzieci zupełnie dobrze korzystać z nauki religii. Agitacya pochodzi ztąd, iż z pewnej strony gada się wciąż ludności polskiej, że obecne urządzenia szkodzą uczuciom religijnym. Przestańcie panowie agitacyi, a wtenczas lud górnoszląski będzie zadowolony. Rząd powinien trzymać się swej obecnej polityki.

Dep. Dasbach (centr.) popiera wywody dep. Dittricha i stara się dowieść licznymi przykładami, że katolicy w sprawach szkolnych nie mają równouprawnienia. Tajny radca Kuegler oświadcza, że w szczegóły wdawać się nie może. Władze centralne popierają taksamo szkoły katolickie, jak protestanckie.

Na tem przerwano obrady.

KRONIKA.

Kraków 28 lutego.

— **O. Prokop**, o którego śmierci w Nowem Mieście donieśliśmy wczoraj, był kapłanem cnót wielkich i nauki niepospolitej. Ś. p. X. Prokop urodził się w d. 8 stycznia 1812 r. z Klemensa i Józefaty z Jukowskich, małżonków Leszczyńskich, w dziedzicznym majątku Brailowie. Ukończywszy gimnazyum w Winnicy, kształcił się następnie w uniwersytecie warszawskim, poczem wstąpił do wojska, które opuściwszy w stopniu oficera, osiadł w majątku rodzinnym, gdzie poświęcił się pracy na roli. Śmierć przyjaciela Jezierskiego była ciężkim ciosem w życiu młodego rolnika, który dotknięty nią głęboko, powziął silne postanowienie poświęcić się odtąd służbie Bożej. Gorące te pragnienia miały się spełnić niebawem, bo w d. 1 sierpnia 1844 roku, w przeddzień uroczystości N. Maryi panny Anielskiej, wstąpił do zgromadzenia OO. Kapucynów w Lubartowie, obrawszy sobie za patrona i wzór życia zakonnego, św. Prokopa. Święceń kapłańskich udzielił mu ówczesny arcybiskup metropolita warszawski, X. Antoni Fijałkowski. Podczas sześcioletniego pobytu w Warszawie O. Prokop zasłynął jako znakomity kaznodzieja.

W zakonie sprawował kolejno godności: gwardyana, definitora i prowincyała. W Lublinie za czasów, gdy był gwardyanem konwentu, wybudował przy kościele klasztornym kaplicę gotycką Matki Boskiej. Piękną tę kaplicę, oświetloną kolorowemi oknami, z posągiem Matki Boskiej, artystycznie wykutym z kamienia szydłowieckiego, odwiedzają tłumy pobożnych miejscowych i przyjezdnych. Od r. 1864—1892 Ojciec Prokop przebywał w klasztorze zakroczymskim. W tym okresie poświęcał się pilnie pracy literackiej i wydał przeszło trzydzieści dzieł, któremi zyskał sobie ogromną popularność w społeczeństwie naszem. Ważniejsze z nich wymieniamy: „Żywoty św. Pańskich“ (ośm wydań), „Żywot św. Ojca Franciszka“ (trzy wydania), powszechnie znana książka do nabożeństwa: „Wielbij duszo moja Pana“, „Żywoty św. Pańskich przez Ojca św., Leona XIII, kanonizowanych,“ „Żywot Pana Jezusa“, „To czyń, a będziesz żył“, „O dobroci“ i wiele innych. Z Zakroczymia O. Prokop przeniesiony został w r. 1892 do klasztoru w Nowem Mieście. Mimo podeszłego wieku, do ostatnich chwil nie ustawał w pracy na niwie literackiej i ku chwale Bożej. W bogatej spuściznie literackiej, którą po sobie nam pozostawił, nie braknie dzieł wysokiej wartości. W krótkiej notatce biograficznej należy jeszcze wspomnieć, że Prokop obchodził w d. 1 sierpnia 1894 r. 50-letni jubileusz swojej służby w zakonie.

Zgon świątobliwego zakonnika, który swojem życiem i pracami, dla dobra bliźnich niesionemi, wystawił sobie trwały pomnik, wywoła uczucie głębokiego żalu. Kościół katolicki traci w nim najwytrwalszego i najdzielniejszego szermierza, zakon Kapucynów swą najświetniejszą w dobie współczesnej ozdobę, nasza literatura kościelna niezmiernie popularnego pisarza, którego książki rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy.

— **JE. arcybiskup lwowski Morawski**, uwzględniając ciężkie dla rolników naszych czasy, opuścił dzierżawcom w swoich dobrach stołowych 25% z tegorocznej tenuty dzierżawnej. Ten szlachetny i prawdziwie obywatelski czyn czcigodnego arcypasterza zasługuje tembardziej na publikacyę, że dobra arcybiskupie wydzierżawione są nie spekulantom, ale rolnikom, gospodarującym z zamiłowania i nie niszczącym zasobów ziemi, dzierżawcy zaś wobec klęsk elementarnych, lichych cen i braku zbytu, musieliby ponieść znaczne straty, a może nawet ulegliby ruinie, gdyby nie wspaniałomyślność ich jurysdatora.

(Przegląd).

— **Pogrzeb ś. p. Dra Maryana Baranieckiego**, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbył się wczoraj po południu z domu żałoby przy ul. św. Filipa. Przed trumną postępowało duchowieństwo świeckie i zakonne; kondukt prowadził w asystencyi X. kanonik prof. Dr Spis, b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Około trumny, wiezionej na karawanie, szli bedele, niosący berła akademickie. Za trumną, oprócz najbliższej rodziny, szedł rektor Uniwersytetu prof. Dr Browicz z gronem profesorów. Nad grobem przemówił dziekan wydziału filozoficznego prof. Dr Anatol Lewicki, podnosząc pracę naukową, zalety umysłu i serca śp. Baranieckiego, szczególniej zaś zasługi, położone przez niego na polu nauczycielskiem. Imieniem młodzieży pożegnał zmarłego profesora serdecznemi słowy p. Grabowski, słuchacz wydziału filozoficznego.

— **Sekcya ekonomiczna** Rady miejskiej odbyła posiedzenie i uchwaliła przedłożyć sekcyi skarbowej, a następnie Radzie miasta wniosek o udzielenie nadzwyczajnego kredytu w kwocie 8000 złr. na wywóz śniegu z miasta, z wyjaśnieniem, że dotychczasowy wywóz kosztował już przeszło 9000 złr.

— **Raut** Towarzystwa Dam Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, odbyty w sali Saskiej 22 b. m., pomimo niekorzystnych okoliczności, udał się bardzo świetnie. Przypisać to trzeba ofiarności szanownej publiczności, jakoteż pań z Towarzystwa św. Wincentego, które nie szczędziły ani kosztów, ani trudów w urządzeniu tego wieczoru, za co im wszystkim w imieniu ubogich chorych miasta Krakowa w braku prezydentki składam serdeczne „Bóg zapłać.“ Czystego dochodu po odtrąceniu rozmaitych wydatków pozostało 1449 złr. 80 ct. *Anna Platerowa.*

— **W Związku literackim** odczyta w piątek dnia 1 marca o godz. 7 p. Antoni Wysocki swoją nowellę: „Przez kłamstwo do szczęścia.“

— **Koncert panny Małgorzaty Terfy**, która przed paru laty popisywała się u nas z wielkiem powodzeniem, odbędzie się w piątek dnia 1 marca. Koncert zawiera w programie, oprócz utworów pierwszorzędnych mistrzów, utwory Żeleńskiego i Bersona.

— **Dekretem** Sądu krajowego w Krakowie z dnia 27 b. m. został p. Franciszek Horak mianowany zastępcą notaryusza w Liszkach.

— **Filia** urzędu pocztowego, istniejąca dotychczas przy ulicy Grodzkiej, L. 60, przenosi się z dniem 1 marca b. r. do kamienicy L. 71 przy tejże samej ulicy. Wchód od strony placu Bernardyńskiego.

— **Rozprawa sądowa** przeciw Józefowi Szklarczykowi, b. kupcowi tutejszemu, oraz współobwinionej żonie jego i Antoniemu Ściborze, zakończoną została w dniu wczorajszym o godz. 12 w nocy. Rano rozpoczęły się ostateczne wywody; mowa p. prokuratora Stawarskiego trwała blisko dwie godziny, poczem przemawiali obrońcy pp. prof. Dr Rosenblatt, Dr Emil Szwarc i Dr Jan Jakubowski; zajmujące wywody obustronne przeciągnęły się do godz. 6 wieczorem, poczem przewodniczący rozprawy p. radca Stebelski wypowiedział obszerne resumé. Pp. przysięgli o godz. 11 wrócili do sali z gotowym werdyktem, obejmującym odpowiedzi na 11 pytań. Na podstawie werdyktu trybunał skazał Józefa Szklarczyka na 3 miesiące ścisłego aresztu za lekkomyślną krydę i przekroczenie z § 1 ust. egzekucyjnej, uwolnił zaś od oskarżenia Karolinę Szklarczykową i Antoniego Ściborę.

— **Obiady dla biednych dzieci.** W pięciu klasztornych kuchniach komitetowych wydano najbiedniejszym dzieciom szkolnym od dnia 8 stycznia do dnia dzisiejszego 24.225 obiadów. Przedwczoraj, jako w ostatki, otrzymały dzieci pączki z funduszów pań gospodyń opiekunek.

— **Konkurs dramatyczny.** Komisya dla rozstrzygnięcia konkursu dramatycznego, rozpisanego przez Wydział krajowy, odbyła wczoraj o godz. 11 przed południem pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego p. Antoniego Chamca pierwsze posiedzenie. Wzięli w niem udział: JE. hr. Stanisław Badeni, p. Estreicher, p. Kotarbiński, Dr Antoni Małecki, Dr Roman Pilat, członek Wydziału krajowego p. Romanowicz i p. Adam Krechowiecki. Na tem pierwszem posiedzeniu każdy z sędziów w streszczeniu przedstawił swoje zdanie o utworach, które mu przypadły w udziale. Utwory, co do których wartości były jakiekolwiek powątpiewania, przydzielono do ponownego odczytania innym członkom komisyi. Kilka sztuk przeznaczono do wspólnego czytania. O godz. 4 po południu rozpoczęło się drugie posiedzenie, na którem przystąpiono do wspólnego czytania. P. Stanisław Koźmian przysłał opinię swoją co do sztuk, posłanych mu, na piśmie.

— **Awanturnik.** Władze policyjne przyaresztowały we Lwowie niejakiego Jędrzeja Rudka, który pod przybranem zazwiskiem Józefa Hartmana dopuścił się rozmaitych szalbierstw i przez długi czas pędził życie nadzwyczaj awanturnicze. Według ostatnich zeznań jego, złożonych pod naciskiem świadczących przeciw niemu faktów, Jędrzej Rudek urodził się w r. 1833 w Kamionce Strumiłowej, gdzie ojciec jego był kominiarzem. — Wyszedłszy młodym chłopcem z domu rodziców, służył we Lwowie w kilku domach arystokratycznych, jako lokaj, poczem wstąpił dobrowolnie do wojska do oddziału sanitarnego. Za jakieś przewinienie ukarano go cieleśnie i przeniesiono do pułku Nassau, który stał w Złoczowie. Służba wojskowa nie podobała się jednak Rudkowi; uciekł z wojska i w Tarnopolu pod nazwiskiem Jędrzeja Chmielowskiego zaciągnął się do oddziału powstańczego, dowodzonego przez Różyckiego. Dziewięć miesięcy był w powstaniu, a po rozbiciu oddziału przeszedł do Galicyi, gdzie go w Tarnopolu, jako zbiega wojskowego, przytrzymano i do więzienia w Königgrätzu odesłano. Po sześciu miesiącach udało mu się uciec z więzienia i tym razem udał się do Francyi. Tu zaciągnął się do legii cudzoziemskiej i był w Algierze, a następnie w Meksyku. Po cofnięciu ztamtąd wojsk francuskich, powrócił do Paryża, gdzie bawił lat kilka. Zatęskniwszy za krajem, powrócił do Lwowa za paszportem francuskim, który wyrobił sobie na podstawie świadectwa, opiewającego na imię Józefa Hartmana. Podczas pobytu we Lwowie zawiązał stosunki z domem przedmieszczanina M. i udało mu się najstarszą córkę tej rodziny namówić obietnicami małżeństwa do wyjazdu z domu. Teraz rozpoczął podróże wraz ze swą towarzyszką, w których dopuszczał się nadużyć przez wyłudzanie pieniędzy od władz gminnych, od zagranicznych konsulatów i od osób prywatnych.

Podczas podróży do Rzymu znikła mu bez wieści towarzyszka; powrócił do Lwowa i namówił drugą siostrę M. do wyjazdu, która też, uległszy mu, przebywała dłuższy czas z nim w Stambule. Po śmierci jej, powrócił do Galicyi, zkąd wyjeżdżał do Wiednia, Berlina, Monachium i innych miast i wyłudzał pieniądze pod pozorem chęci powrotu do Nancy, jako miejsca rodzinnego. Oszust mówi bardzo dobrze po francusku, niemiecku i polsku. Interes jego szedł nieźle, bo uciułał sobie trochę grosza, za który wraz z namówioną trzecią siostrą Joanną M. założył w Stambule dom rozpusty. Poróżniwszy się z Joanną, porzucił ją w Stambule i rozpoczął ponownie swe podróże, którym jednak władze przeszkodziły, aresztując go we Lwowie.

— **Pierwszym sekretarzem** ambasady austryacko-węgierskiej w Londynie mianowany został Tadeusz hr. Bolesta-Koziebrodzki.

— **Koncert Instytutu muzycznego w Warszawie**, w którym wziął udział Józef Śliwiński i Barcewicz, zapełnił salę resursy kupieckiej, liczną publicznością. Jednym z punktów programu miał być kwartet Beethovena, którego z powodu niedyspozycyi wiolonczelisty

p. Cinka nie można było wykonać. Publiczność zawiadomiona została o tem przez inspektora instytutu muzycznego p. Rogowskiego. Krytyk *Gazety Polskiej* p. Władysław Bogusławski pisze o tem we wczorajszym numerze swego dziennika, co następuje: „Co do tego oznajmienia, nadmienić trzeba, że je uskuteczniono niedokładnie — publiczność bowiem nie była zawiadomiona po polsku. Dlaczego? pozwolimy sobie zapytać się — a do tego zapytania upoważnia nas okoliczność, że polski język spotykamy na afiszach, zapowiadających koncerta po rogach ulic, na biletach, sprzedawanych zwolennikom wieczorów kameralnych, wreszcie na programach, które publiczność kupuje przy wejściu na te wieczory. Dowodzi to, że zarząd tutejszy Instytutu muzycznego liczy się z bardzo prostym faktem: z koniecznością ściągnięcia na urządzane przez siebie wieczory jaknajwiększej ilości publiczności, wśród której są tacy, co afisze na ulicach czytują od góry, ale są i tacy, co przeglądają od dołu; znajdują się też tacy, co nie potrafią odszukać sobie miejsca w sali, jeżeli nie mają na bilecie odpowiedniej dla siebie informacyi; są wreszcie, obok studyujących programy z prawej strony, tacy, co o treści koncertu dowiadują się z lewej strony zadrukowanej kartki. Jeżeli tak rozważnymi i rozumiejącymi interes Instytutu są organizatorowie wieczorów kameralnych, trudno pojąć, dlaczego mniej rozwagi, mniej praktyczności okazał wczoraj anonsujący zmianę programu. Mógł wszakże oprzeć się choćby na analogii z teatrem, w którym, mimo równie oficyalny charakter instytucyi, a ze względu na podobny stosunek do publiczności, wszelkie oznajmienia, przeznaczone dla widzów i słuchaczów, odbywają się po polsku. Wymaga tego naprzód zwyczajna logika, a powtóre przyzwoitość względem tych, którzy, płacąc, mają prawo za swoje pieniądze wymagać zrozumiałych objaśnień co do kupionej przyjemności“.

— **Nowa opera Mascagniego** ma być wystawiona w d. 16 marca w medyolańskim teatrze La Scala. Nosi ona tytuł *Silvano*, ma dwa akty; występuje w niej tylko trzy osoby. Partye odtworzą: pani Stehle, tenor de Lucie i baryton Pucini.

— **Marcelina Sembrich-Kochańska** występuje w operze włoskiej w Petersburgu przy pełnej zawsze sali, choć mieści ona 3000 widzów. Krytycy miejscowi znajdują, że głos jej nabrał większej jeszcze siły.

— **Podarunki chińskie dla cara.** Z Petersburga donoszą: W dniu wczorajszym w hotelu Europejskim wystawione były przed przewiezieniem ich do pałacu zimowego podarunki, przywiezione przez poselstwo chińskie. Podarunki te stanowią kompletną kolekcyę artystyczną. Znajdują się tu wspaniałe parawany, wachlarze, starożytne przeszło 300 lat mające wazony, miniaturowe złote przybory do herbaty, wyroby z kości, hebanu, cztery butelki perfum chińskich itp. Dalej oryginalne pudełeczka z ulubionymi przysmakami chińskimi, jak np. gniazdkami jaskółczemi, wyglądającemi zupełnie jakby były wyrobione z mąki pszennej. Dla pierwszego ochmistrza ks. Dołgorukiego poselstwo przywiozło ubranie głowy mandaryna pierwszej klasy i serwis porcelanowy.

— **Ślub kedywa.** Z Kairu donoszą, że d. 19 lutego odbył się cichy ślub kedywa Abbasa-baszy, z damą haremową Ikbal-Hanem, która niedawno temu powiła kedywowi córkę. Ceremonia odbyła się w takiej tajemnicy, że nawet najbliższe jego otoczenie do ostatniej chwili nic o tem nie wiedziało. Ślub odbył się w okolicach Kairu w zamku Kubbe. Obecna małżonka kedywa przebywa ciągle jeszcze w Montasa pod Aleksandryą; reprezentantami jej przy ceremonii ślubu byli Abdel-Halim-basza-Assem oraz Hussen-basza-Fechmi. Małżonka kedywa dostała na ślubie imię Daulat-Hanem. Skromnemu i prostemu obrzędowi asystowali członkowie rodziny kedywa, kilku ministrów, oraz komisarz Porty Ghazi-Mukhtar-basza. Ponieważ kady kairski jest ciężko chory, aktu religijnego dokonał mufty Mahomed Raszid. Kedyw bezpośrednio po ślubie pojechał do Montasa, zkąd dopiero ma wrócić za kilka dni. W Kairze nagły ślub wywołał powszechne zdziwienie, jakkolwiek wszyscy chwalą postępowanie kedywa. Poślubienie niewolnicy, która została matką, odpowiada zwyczajom egipskim. Zwracają także uwagę na to, że podczas ceremonii zaślubin kedyw objawił stałe postanowienie niekorzystania z przywileju wielożeństwa.

— **105-letni starzec**, niejaki Ryszard Knowles, zmarł przed paru dniami w Derby, w Anglii. Pozostawia on córkę 86-letnią. Do końca życia był rzeźwy na ciele i odznaczał się pamięcią. Matka jego umierając, miała lat 90, siostra 91.

— **Przepowiednie pogody** na rok bieżący nie są zbyt pomyślne. Profesor Thorodsen z Rejkjawiku donosi do gazet niemieckich: „Zima obecna była niezwykle łagodna w Islandyi, w południowej części naszego kraju zdarzały się często burze i deszcze. Śniegu mieliśmy niewiele, po raz pierwszy spadł w Rejkjawiku 31 października. W okolicach miasta leżał przez dni 5 w listopadzie, przez dni 21 w grudniu i przez dni 17 w styczniu; obecnie w lutym nie mamy wcale śniegów, leżą tylko na wyżynach wznoszących się o 1600—2000 stóp po nad morzem. Lód jeszcze się nie pojawił na północnem wybrzeżu. Taki sam stan temperatury był w roku 1890—1891, prawdopodobnie zatem będziemy mieli podobną wiosnę i lato jak w r. 1891, a przypominamy, że wówczas w lutym panowały mrozy, marzec był niesłychanie wietrzny, a kwiecień bardzo zimny, pola zasiewano o 4 tygodnie później niż zazwyczaj. W połowie czerwca były silne przymrozki, a całe lato w Europie środkowej i zachodniej było niezwykle chłodne i dżdżyste“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 1 marca: *Lysistrata* (Wojna i pokój), komedya w 4 aktach podług Arystofanesa, ułożył St. Koźmian (przedstawienie popularne).

W sobotę 2 marca: *Hanusia* (Haneles Himmelfahrt), marzenie senne w 2 częściach, a 3 odsłonach G. Hauptmana; zakończy: *Antea*, dramat w 1 akcie W. Okońskiego.

W niedzielę 3 marca: *Dramat jednej nocy*, poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego, oraz *Hanusia* (jak wyżej).

— Dnia 27 lutego dość pogodnie; termometr od —15·5 doszedł do +1·1 C. Barometr zaczął się podnosić; o godz. 7 rano dnia 28 lutego stan jego był 731·6 mm., termometru —4·7 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 1 marca: św. Albina b. i Antoniny.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Niebo i ziemia. — Lakoniczny ten, a tak wiele obejmujący tytuł, nosi tom o rozmiarach imponujących, wydany świeżo przez p. Stanisława Kluczyckiego, w drukarni *Czasu* w Krakowie. Zawiera on pogadanki o układzie świata, spisane, jak mówi tytuł i przedmowa, dla panien hrabianek Róży i Zofii Potockich. W formie nadzwyczaj przystępnej zebrał tu autor wszystko, co wiedzieć powinien o tych sprawach człowiek wykształcony, chociaż specyalnie naukom przyrodniczym się nie oddający. Astronomia i geologia, dzieje tych nauk i dzieje naszego globu główną przytem grają rolę. W zakres analityki i wyższej matematyki oczywiście pogadanki się nie zapuszczają, ale na każdym kroku znać, że autor rozporządza obszernym aparatem naukowym, z którego wybiera tylko to, co uważa za potrzebne dla szerszej publiczności, chcącej nabrać wyobrażenia o dzisiejszym stanie wiedzy o tych rzeczach. Przytem uwzględnia szczególnie publiczność polską, więc poświęca wiele miejsca i czasu opowiadaniu o nieśmiertelnym Koperniku i o innych Polakach, którym te nauki mają ważne zdobycze do zawdzięczenia. Za dziwiającem zaś jest, jak znakomicie umiał pogodzić treść poważną i głęboką z potoczystością i łatwością przedstawienia. Wszędzie znać system — nigdzie nie widać pedantyzmu, owszem grubą i na pozór ciężką do strawienia księgę, o przemianach kuli ziemskiej i tworach, które ją początkowo zamieszkiwały, o skamieniałościach i florze przedpotopowej, o układzie słonecznym, o firmamencie, biegu gwiazd i drodze mlecznej, o wynikach analizy spektralnej i składzie chemicznym gwiazd stałych, komet i mgławic, wreszcie o przestrzeniach kosmicznych i granicach świata — czyta się z całą przyjemnością — do której nie przyzwyczaiły nas dzieła w tej materyi pisane. Zrozumienie tajemnic nauki ułatwiają niemal niezliczone, bo w ilości kilkuset dodane ilustracye.

Obok cynkotypii, z fotografii i drzeworytów wykonanych w znacznej części przez pannę Wandę Strażyńską, nie brak przepysznych tablic chromolitograficznych. Słowem rzecz wysoce naukowa podana jest w formie miłej i ponętnej; pomimo dedykacyi zwróconej do dwóch panienek kończących edukacyę, skorzystać z tego wykładu powinny tysiące osób dorosłych — a niewątpliwie przyda się i bardzo wielu nawet wykształconym mężczyznom. Dodany spis alfabetyczny przedmiotów ułatwia rozejrzenie się w treści dzieła. Dodać warto, że w każdem słowie uczonego autora przebija się jego głębsze zasadnicze stanowisko wobec zagadnień tyczących się celu człowieka i stosunku stworzenia do Stwórcy. Przejęty zapałem dla nauki, która daje w rękę klucz do poznania wspaniałości przyrody — nie ubóstwia jednak materyi, tylko z tem większem uszanowaniem zwraca się do Boga, a w świecie zmysłowym widzi odblask praw moralnych i zachętę do ich poznawania. Książka pod względem dobroci i okazałości wydania należy do tych, któremi poszczycić się słusznie może nawet taka jak *Czasu* drukarnia, ma jeszcze i zaletę niesłychanej taniości, kosztuje bowiem tylko 8 złr.

Nowa Biblioteka Uniwersalna po ukończeniu nadzwyczaj poetycznego cyklu obrazków Rodziewiczówny p. t. „Z głuszy“, rozpoczęła w zeszycie z 15 bm. druk zajmującej powieści Sewera „Na szerokim świecie“. Autor dotyka tu całego szeregu zagadnień społecznych i narodowych, a opowiadając z życiem dzieje awanturniczej bohaterki, maluje równocześnie życie wiejskie w Polsce, stosunki towarzyskie w Krakowie przed 20 laty i ówczesny świat paryski. W tym samym zeszycie podaje Biblioteka obok dalszego ciągu „Sejmu czteroletniego“ Kalinki początek II tomu tak poczytnych i poszukiwanych „Studyów do historyi literatury polskiej“ hr. Stanisława Tarnowskiego, mianowicie rzecz o „Komedyach Aleksandra hr. Fredry“.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 28 lutego. Zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbyło się dziś o godzinie 10 przedpołudniem. Zagaił je Wybranowski. Przewodniczącym wybrano Augusta Gorayskiego, zastępcą Stanisława Badeniego. Po przyjęciu protokółu z poprzedniego zgromadzenia i sprawozdania dyrekcyi z czynności za rok 1894, uchwalono wnioski komisyi rewizyjnej i udzielono dyrekcyi absolutoryum. Prezesem dyrekcyi na lat 6, wybrany został ponownie Zygmunt Dembowski. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 28 lutego. Parlamentarna komisya dla reformy wyborczej wybrała Adama Jędrzejowicza do subkomitetu w miejsce Jana Stadnickiego.

Berlin 28 lutego. Doniesienia o zjeździe cesarza niemieckiego z carem rosyjskim są przedwczesne. Dotychczas niewiadomo, kiedy car wyjedzie po za granice Rosyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28-go lutego. Cesarz wystosował do prezydenta ministrów, ks. Windischgrätza, następujące pismo:

Kochany książę Windischgrätz! Ostatnie dni były pełne smutku i żałoby. W żalu z powodu niepowetowanej straty, jaką dom mój i cała monarchia poniosła przez zgon mego kochanego stryja Albrechta, sprawiły mi dobroczynną ulgę niezliczone objawy współczucia i lojalności, jakich doznałem z tego powodu tak od pojedynczych ludzi, jak też od najrozmaitszych korporacyj. Jak zmarłemu jego niezatarte zasługi dla armii, jego gorący patryotyzm, wzorowa gorliwość w wypełnianiu obowiązków i niewyczerpana dobroczynność zapewniają sławę i cześć w pamięci ludzkiej po wszystkie czasy, we wszystkich krajach i we wszystkich warstwach ludności, tak równie zaszczytne są te objawy rzetelnej żałoby dla wszystkich tym zgonem dotkniętych. Głęboko wzruszony nowymi dowodami współczucia i przywiązania, z jakim moje wierne ludy zawsze dzielą żal i radość mego domu, pragnę wyrazić im za to najserdeczniejsze podziękowanie i proszę pana o podanie tego do publicznej wiadomości.

Wiedeń, dnia 27 lutego 1895 r.

Franciszek Józef w. r.

Wiedeń 28 lutego. Cesarz niemiecki odjechał z Wiednia osobnym pociągiem dworskim wczoraj o godzinie 8 wieczorem. Na dworcu byli obecni: hr. Eulenburg i hr. Hülsen z małżonkami, personal ambasady i jeneralny konsul z Budapesztu, ks. Raciborski. Na pięć minut przed odejściem pociągu przybyli monarchowie, powitani z uszanowaniem przez licznie zgromadzoną publiczność. Cesarz niemiecki, ubrany w mundur austryacki, podał rękę obu paniom i ambasadorowi, poczem monarchowie uściskali się i ucałowali dwukrotnie. Cesarz niemiecki ukazał się w oknie wagonu i aż do odejścia pociągu salutował cesarza austryackiego, który miał na sobie mundur pruski. Ks. Arnulf bawarski odjechał *incognito* do Monachium, tak samo ks. Aosty odjechał do Rzymu bez oficyalnego pożegnania.

Wiedeń 28 lutego. Cesarz niemiecki zamianował cesarza Franciszka Józefa pruskim feldmarszałkiem. Insygnia, składające się z dwóch przetykanych złotem miniaturowych lasek marszałkowskich, przeznaczonych do ozdoby epoletów, zostały wczoraj wręczone cesarzowi austryackiemu.

Wiedeń 28 lutego. Dzisiaj o godz. 9 przed południem złożył cesarz Franciszek Józef w ambasadzie rosyjskiej pożegnalną wizytę wielkiemu księciu Włodzimierzowi. Wielki książę odjechał w południe przez Warszawą do Peterburga, pożegnawszy się serdecznie na dworcu kolei z ambasadorem rosyjskim Łobanowem, członkami ambasady i kawalerami honorowymi. Wielki książę miał na sobie uniform austryackich huzarów.

Wiedeń 28 lutego. Cesarz zamianował prywatnego docenta, adwokata Dra Ernesta Tilla, nadzwyczajnym profesorem austryackiego prawa cywilnego na uniwersytecie lwowskim, pozostawiając mu tytuł zwyczajnego profesora uniwersytetu.

Wiedeń 28 lutego. *Fremdenblatt* dowiaduje się z bezwarunkowo pewnego petersburskiego źródła, że wiadomość o rzekomej nominacyi Staala ministrem spraw zagranicznych nie potwierdza się i że raczej należy oczekiwać już w najbliższym czasie nominacyi ks. Łobanowa na to stanowisko.

Wiedeń 28 lutego. Rada miejska otrzymała pismo z kancelaryi gabinetowej cesarskiej z podziękowaniem za pełne współczucia objawy żalu, z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta.

Budapeszt 28 lutego. Pismo odręczne cesarza do prezesa ministrów Banffy'ego poleca mu, aby zawiadomił całą ludność o podziękowaniu cesarskiem za manifestacye współczucia i lojalności z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta.

Berlin 28 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przyjęto wnioski dep. Auera i towarzyszów w sprawie zniesienia paragrafów o dyktaturze w Alzacyi i Lotaryngii. Za wnioskami głosowali deputowani z Alzacyi i Lotaryngii, centrum, socyalni demokraci, oba stronnictwa wolnomyślne i antysemici.

Berlin 28 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej w sprawie ustaw przeciwko stronnictwom przewrotu motywował dep. Rintelen następujący wniosek centrum, odnoszący się do paragrafu 130: „Kto publicznie lub w obecności kilku ludzi, za pomocą druku lub obrazu zaczepi wiarę w istnienie Boga lub nieśmiertelność duszy, albo religijny lub obyczajowy charakter małżeństwa, lub rodziny, ten będzie karany grzywną do wysokości 600 marek, względnie więzieniem do dwóch lat.“

Dep. Rintelen wykazywał, że chcąc skutecznie ochronić obyczajność i religię, trzeba działać przeciwko zgubnemu wpływowi niewierzących profesorów, bo w przeciwnym razie niewiara będzie się coraz bardziej rozszerzać.

Sekretarz stanu Nieberding wystąpił przeciw wnioskowi centrum i oświadczył, że ustawa nie powinna tamować usprawiedliwionej krytyki, ale tylko krytykę, zaburzającą spokój publiczny.

Do głosowania nad wnioskiem nie przyszło.

Berlin 28 lutego. *Reichsanzeiger* donosi, że Rada stanu została zwołana na 12 marca na posiedzenie ściślejsze. Kanclerz ks. Hohenlohe, został mianowany prezydentem Rady stanu.

Chrystyania 28 lutego. Król wezwał ministeryum do cofnięcia dymisyi. Mimo to członkowie gabinetu obstawali przy dymisyi. Wobec tego powierzył król przywódzcy umiarkowanej lewicy, Sverdrupowi, misyę utworzenie nowego gabinetu. Sverdrup nie przyjął tej dymisyi.

Zurych 28 lutego. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw bandzie, złożonej z 22 indywiduów, która w ciągu ostatniego lata dokonała wiele kradzieży z włamaniem w kantonach Zurych, Lucerna i Schwyz. Jedenastu oskarżonych przyznało się do winy, jeden uciekł, jeden znajduje się w domu obłąkanych, a jeden powiesił się w więzieniu. Przeciw 8 oskarżonym będzie wdrożone postępowanie przy drzwiach zamkniętych ze względów na bezpieczeństwo publiczne; inna część tej rozbójniczej bandy będzie sądzona przez trybunał w Konstancyi.

Catanzaro 28 lutego. Pewien młody duchowny strzelił dziś z rewolweru do swego biskupa. Biskup jest ciężko ranny.

Paryż 28 lutego. Na posiedzeniu Izby toczyły się obrady nad budżetem ministerstwa robót publicznych. Jeden z deputowanych postawił wniosek wstawienia w budżet kredytu 431.000 fr. na podniesienie płac dróżników. Referent i minister robót publicznych przemawiali przeciw temu wnioskowi, który jednak przyjęto 306 głosami przeciw 196.

Madryt 28 lutego. Królowa rejentka lekko zachorowała na odrę. Stan zdrowia jej nie budzi obaw.

Petersburg 28 lutego. Według doniesień z Tyflisu, zamierza administracya wojskowa utworzyć osobne pułki z mahometańskich ochotników w Trans-Kaukazie.

Nowosti donoszą: Celem ułatwienia wywozu zboża zagranicę, postanowiono rozszerzyć na skarbowe drogi żelazne obowiązek całkowitej odpowiedzialności za wszelki ubytek na wadze zboża, wysyłanego bez worków do Królestwa i Gdańska.

Petersburg 28 lutego. *Nowoje Wremia* uważa to za rzecz naturalną, że cesarz Wilhelm po dopełnieniu całego szeregu aktów uprzejmości względem Francyi, zaprosił rząd francuski do wzięcia udziału w otwarciu kanału pomiędzy morzem Północnem a morzem Bałtyckiem. Dziennik ten sądzi, że Francya przyjmie zaproszenie na uroczystość, w której wezwą udział wszystkie państwa, nie wyłączając Rosyi. Nikt nie weźmie za złe tego udziału w pokojowej uroczystości tak samo, jak Niemcy prawdopodobnie nie odmówią swego udziału w wystawie paryskiej. W Rosyi — kończy *Nowoje Wremia* — nie podniesie się ani jeden głos przeciw temu, że podczas tej uroczystości powiewać będzie trójkolorowa flaga francuskiej floty obok białej flagi z niebieskim krzyżem rosyjskiej eskadry.

Londyn 28 lutego. Według doniesienia *Timesa* z Pekinu, został Li-hung-czang dobrze przyjęty przez cesarza i otrzymał trzykrotną audyencyę. Li-hung-czang przyjął polecenie traktowania o pokój z Japonią, do czego ośmieliły go namowy obcych dyplomatów. Miejscowość, w której układy będą się toczyły, oraz bliższe szczegóły takowych, nie są jeszcze znane.

Londyn 28 lutego. Stan zdrowia Roseberego polepszył się, jednakże bezsenność trwa ciągle.

Kair 28 lutego. Wczoraj odbył się w Abbasieh wobec kedywa przegląd całej angielskiej załogi, konsystującej w Kairze. Kedyw miał na sobie wielką wstęgę orderu Łaziebnego i wyraził jenerałowi Walkerowi swe zadowolenie z postawy wojsk.

Kapstadt 28 lutego. Sir Herkules Robinson został mianowany gubernatorem kolonii Kap.

Nowy Jork 28 lutego. W kopalni węgla w Cerillos w Nowym Meksyku zaszła eksplozya gazów. Gruzy zasypały czterdziestu robotników.

Od Administracyi „Czasu“.

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie nadesłał Dr Caro, adwokat w Krośnie, 5 złr. zamiast wieńca na trumnę ś. p. notaryusza S. Jaciewicza.

Dla b. adwokata z żoną i 3 dzieci złożono pod lit. X. X. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Dzięki autorowi „listu z nad Wisły,“ dnia 22 stycznia b. r. w Nrze 18 „Czasu“ umieszczonego, na wykupno ruin podominikańskich w Oświęcimie z rąk innowierców, płyną od łaskawych Dawców hojne ofiary, za które im niniejszem serdeczne składam „Bóg zapłać,“ jak również i Szanownej Redakcyi, że je na ten cel przyjmuje.

Do powyższego jednak listu dodać winienem to objaśnienie, że kwotę 3000 złr., za którą kaplica św. Jacka Odrowąża kupioną została, pokryły dobrowolne ofiary łaskawych dawców tak miejscowych, jakoteż i zamiejscowych.

Dla zachęty zaś do dalszych ofiar dołączam tu krótkie wspomnienie historyczne o rzeczonych ruinach podominikańskich:

Są one, oprócz baszty zamkowej, jedyną pamiątką po dawnych książętach Oświęcimskich z linii Piastów i sięgają końca XIII w., a początku XIV wieku. X. Kazimierz Lasocki, przeor OO. Dominikanów Oświęcimskich i Dr św. Teologii w rękopisie swoim, przechowanym w klasztorze OO. Dominikanów w Podkamieniu z roku 1650 pod tytułem: *Connotatio monumentorum, privilegiorumque Conventus Oświęcimensis*, mówi:

„Kościół i klasztor Oświęcimski pod wezwaniem św. Krzyża, krótko przed zgonem, lub po zgonie błogosławionego Jacka fundowali książęta Oświęcimscy: Mieszko i Władysław, z których pierwszy — jak wiadomo — żył około r. 1291, a drugi około r. 1316.“ Nowomiejski zaś w dziele: *Phoenix decoris s. Ordinis Praedicatorum* i Siejkowski w dziele: „Dni roczne,“ odnosząc fundacye kościoła i klasztoru również do czasów św. Jacka Odrowąża, przytaczają jeszcze żonę Władysława tegoż jako współfundatorkę kościoła i klasztoru Oświęcimskiego, z tą tylko różnicą, że pierwszy nazywa ją Eleonorą, a drugi Eufrozyną. Kapitularz zaś klasztorny obok kościoła osobno wystawiony, przeistoczyli OO. Dominikanie dopiero później w kaplicę na cześć św. Jacka Odrowąża. Prawdopodobnie na uczczenie Jego kanonizacyi w r. 1594, wsławiając cuda Jego malowidłem na ścianach. Idąc zaś w ślady świętego swego założyciela i rozkrzewiciela na ziemi polskiej w tym zakątku gorliwie uprawiali rolę Chrystusową, siejąc hojnie ziarno nauki i cnoty przez całe pięć wieków.

W przebiegu tych czasów ciężkie spadały ciosy na ten klasztor OO. Dominikanów. W wieku bowiem XV Hussyci klasztor ogniem zniszczyli i usiłowali także zniszczyć kościół, ale — jak mówi Siejkowski wyż wzmiankowany — „św. Jacek, unosząc się nad nim, postrącał ich z murów i oślepił.“ W wieku XVI Aryanie wydarli OO. Dominikanom przemocą kościół i gospodarzyli w nim przez lat kilkadziesiąt. Zaledwie zaś odzyskali go napowrót Ojcowie, aliści Szwedzi w wieku XVII niszcząc miasto Oświęcim, jak wiele innych, spalili także klasztor i kościół. Gotyckie sklepienia, których ślady jeszcze teraz zobaczyć można, we wszystkich trzech nawach runęły i już więcej się nie podniosły. Zastąpiono je tylko deskami.

Smutnych tych czasów pamiątką jest nagrobek marmurowy, zachowany dotąd w całości w ścianie kaplicy św. Jacka, a wystawiony przez Agnieszkę z Bibersteinów (Starowiejskich) mężowi swemu Mikołajowi z Mstowa Mstowskiemu, który poległ na polu walki w obronie wiary św. i ojczyzny dnia 18 sierpnia 1656 r.

Po rozbiorze Polski ostatni cios zadał klasztorowi cesarz Józef II swoim dekretem kasacyjnym, którym zakonników skazał na wymarcie, a dobra wraz z klasztorem wystawił na sprzedaż.

Ostatnim przeorem był Dr św. Teologii Rajmund Reissmann, a ostatni Dominikanin, który opuścił klasztor w r. 1816, po pięciusetletniem jego istnieniu, był O. Winkler.

Po dokonaniu sprzedaży, cele klasztoru przemieniono na mieszkania, kaplicę św. Jacka zamieniono na spichrz zbożowy, a później na skład kości i starych szmat. Dzwonice rozebrano w r. 1819. Dzwony ołtarze i organy sprzedano, a resztę brał każdy co chciał. Nawet tablice pamiątkowe i nagrobki marmurowe, częścią żydzi, a częścią złodzieje z murów zabrali i kto wie na jaki cel obrócili. Wreszcie w r. 1845, gdy dach na kościele groził zawaleniem, zrzucono go, a tak ten Kościół niegdyś wspaniały, co jak matka staruszka, tulił do siebie i wychował wnuków i prawnuków — dziadów i pradziadów, z ostatniej swej szaty został odarty.

Ale nie tu jeszcze koniec jego poniżenia. Gdy wraz z dobrami Oświęcimskiemi przed dwunastu laty kościół ten dostał się w ręce żydowskie, obstawiono go zaraz stajniami, jatkami, składami węgli i nawozami. Wewnątrz stanęły kałuże gnojówki, a na grobach fundatorów książąt Oświęcimskich i na miejscu niegdyś najświętszem, bo na miejscu wielkiego ołtarza, urządzono składy nafty; w zakrystyi zaś sklep i sprzedaż tejże.

Gorszej już profanacyi Domu Bożego i pamiątek przeszłości wyobrazić sobie prawie nie można. I to pamiątek, które mają za sobą pięciowiekową przeszłość religijną i narodową. Ruiny atoli te podominikańskie mają jeszcze za sobą i wartość architektoniczną. Tak je bowiem poleca c. k. konserwator zabytków WP. Sławomir Odrzywolski opiece Wysokiego Sejmu:

„Pomiędzy zabytkami budownictwa, jakie jeszcze przechowały się w naszym kraju, do więcej cennych należą ruiny dawnego kościoła Dominikańskiego w Oświęcimiu. Mimo tego jednak, że pozostałej reszty tego niegdyś tak okazałego kościoła, inaczej jak ruiną nazwać nie można — niema on bowiem ani sklepień, ani dachu, ani oszklenia — to przecież dochowało się z dawnej świątyni jeszcze tyle, że przywrócenie jej do dawnego stanu nie przedstawiałoby poważniejszej trudności. Wszak mury jej w przeważnej części zdrowe stoją jeszcze prawie do wysokości gzymsu głównego. Dochowały się jeszcze obramienia okienne nawy głównej i prezbyteryum, a w 12 oknach tego ostatniego widzimy utrzymane do tej pory prawie wszystkie koronki kamienne (maswerki).

Świątynia, której resztki dziś jeszcze sterczą tak dumnie nad brzegami Soły, należała niegdyś do najokazalszych w Polsce; dość powiedzieć, że jej długość wewnętrzna 52 metry równa się prawie długości kościoła na Wawelu.

Pod względem stylowym należy ten zabytek do odcienia budownictwa ceglanego wczesnego gotycyzmu z przejścia z wieku XIII w XIV, z którego już bardzo nie wiele przykładów pozostało w naszym kraju. Z uwagi przeto:

że uratowanie tego na naszych zachodnich kresach zapewne najokazalszego zabytku architektury, a zarazem świadka naszej kultury i sztuki z przejścia z wieku XIII w XIV, jest ze wszech miar pożądanem; z uwagi,

że ruiny dawnego kościoła Dominikańskiego w Oświęcimiu przedstawiają jeszcze dzisiaj bardzo wiele cennych fragmentów architektonicznych, a w ogóle dawna okazałość dałaby się jeszcze z łatwością tej świątyni przywrócić, wreszcie z uwagi,

że usiłowania tamtejszego komitetu, zawiązanego celem wykupu resztek dawnego kościoła i klasztoru Dominikanów z rąk innowierców, jako objaw pietyzmu o nasze zabytki i gorliwość o utrzymanie naszego stanowiska i godności narodowej na kresach, ze wszech miar zasługują na poparcie, polecam podanie tamtejszego komitetu Wys. Sejmowi jak najgoręcej do łaskawego uwzględnienia.“

Godzi się więc mieć politowanie nad temi ruinami kościoła Dominikańskiego tak ze względu na jego pięciowiekową przeszłość religijną i narodową, jakoteż i wartość architektoniczną. Mam przeto nadzieję w Panu Bogu, że znajdą się między rodakami liczne serca szlachetne, które datkami, choćby najmniejszymi, dopomogą nam te drogie pamiątki, a dziś tak bardzo sponiewierane, wyrwać z rąk innowierców i przywrócić je do dawnej świetności i poszanowania, jak nam już dopomogły wyrwać jednę ich cząstkę: kaplicę św. Jacka Odrowąża w roku przeszłym ku uczczeniu pamięci trzechsetletniej rocznicy Jego kanonizacyi. A między innymi raczyli na ten cel złożyć:

JW. p. hrabina z Hołyńskich Branicka ze Suchej kwotę 100 złr., JW. p. hr. Wilhelm Romer z Ochodzy 70 złr., WP. Józef i Stefania Odrowąż Wysoccy z Polanki Wielkiej 30 złr., WP. Znamięcka ze Żembrzyc 100 złr., WP. Hallerowa z Polanki 10 złr., WP. Haller z Polanki z fundacyi Hallerowskiej 250 złr., WP. Jan i Marya Chomętowscy 10 złr., parafia Jawiszowice 15 złr., parafia Polanka Wielka 24 złr., Przew. X. Bartłomiej Klima z Głębowic 10 złr., WP. Napieralski, redaktor „Katolika“ 12 złr., Przew. X. Jan Suwada z Luszowic 2 złr., WP. Gabryela Wrotnowska z Łęk 10 złr., WW. PP. Urzędnicy kolei z Oświęcimia 48 złr., Pewna osoba z Krzeszowic 5 złr., WP. Olga Dura z Krzeszowic 4 złr., Przew. X. Wincenty Podlewski, Przeor OO. Dominikanów z Jarosławia 5 złr., WP. Julia Jankowska z Krakowa 5 złr., WP. I. Cisińska z Wilkowiska 1 złr., WP. Konstancya z Dąbskich Sobolewska 100 złr., WP. Bronisław Śliwiński z Krakowa 1 złr. 50 ct., Przew. X. Tomasz Czapela ze Ślemienia 5 złr., WP. Oskierkowa z Litwy 1 złr., WP. radca Józef Krzepela z Krakowa 4 złr., WP. kapitan Krzepela 5 złr.

Tym wszystkim tu wymienionym łaskawym Ofiarodawcom, jak i tym, którzy swe datki na ręce Szanownej Redakcyi „Czasu“ raczyli przesłać, składam niniejszem w imieniu Komitetu serdeczne staropolskie: „Bóg zapłać.“

Oświęcim dnia 16 lutego 1895. (472)

X. Andrzej Knycz,
przewodniczący komitetu.

Nieszczęśliwy kaleka, b. litograf, który kończył swój zawód w Wiedniu i został porażony paraliżem tak, iż od dwóch lat nie opuszcza łóżka, znajduje się w rozpaczliwem położeniu, gdyż niema żadnych środków do życia. Zwraca się zatem do litościwych i szlachetnych osób o łaskawe współczucie i ofiarowanie jakiegokolwiek wsparcia, za które sercem przepełnionem wdzięcznością naprzód już składa najczulsze podziękowanie.

Łaskawie na ten cel ofiarowane datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

Kurs krakowski.

Kraków 28 lutego.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	132 —	133 50
Za 100 marek . . .	60 25	60 75
20-frankówka . . .	9 78	9 88

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 lutego. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 70	Anglobank	177 —
srebrna „	101 60	Union	324 50
4% złota . . .	125 20	Bankverein	1[illegible]8 —
4% koronowa	100 75	Akcye Länderbank.	29[illegible] 10
Akcye ban. austr.-w.	1083	„ kol. Kar. Lud.	221 —
„ kredytowe .	398 60	„ „ lwowsko-czerniow.	309 50
Londyn	123 75	„ „ połudn. .	107 37
Napoleony	9 81	Elbethal	276 —
Dukaty	5 80	Nordbahn	3435
Marki	60 45	Staatsbahn	396 37
4% Renta węg. kor.	99 35	Alpin	87 —
4% „ „ złota	124 —	Akcye tytoniowe .	248 —
Losy prem. węg. . .	161 25	Ruble	132 25
Losy tureckie . . .	74 90		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 28 lutego.

Banknoty austr. . .	165 35	$4\frac{1}{2}$% Listy polskie	69 40
Krótki Wiedeń . .	165 15	Renta włoska . . .	88 62
Banknoty ros. . . .	218 90	Akc. austr. kred. .	243 —
Krótka Warszawa.	218 55	Ultimo Ruble . . .	219 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło dziełko p. t.

UWAGI
nad Męką Pańską

wyjęte z kazań
najsławniejszych mówców kościelnych.
w 16-ce, stronnic 104.
Cena egzempl. 30 centów, z przesyłką o 5 centów więcej. (462-3-)

Piękny dom mieszkalny z dobremi budynkami gospodarczemi, stawem, łąką i kilkunastoma morgami ziemi w **Tarnowie**, jest do sprzedania. Wiadomość u Zarządy domu *Hr. Romera*, ul. Wałowa l. 12. (494)

OGŁOSZENIE.

Losowanie dzieł sztuki pomiędzy Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1894 odbędzie się podczas ogólnego zgromadzenia dnia 24 marca b. r. Zawiadamiając o tem, Dyrekcya wzywa wszystkich PP. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie nadesłali za sprzedane akcye, iżby pieniądze wraz z listami Członków nadesłali **najpóźniej do d. 10 marca b. r.**, gdyż inaczej numera ich biletów będą wyłączone od udziału w losowaniu.

Kraków, dnia 24 lutego 1895 r.

DYREKCYA
ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
(495-1-3) *w Krakowie (Sukiennice).*

Ogłoszenie konkursu.

L. 12683. (519)

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstw. Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę **fachowego nauczyciela niższej krajowej szkoły wiercenia we Wietrznie** (op. Równe pod Duklą).

Do posady tej przywiązana jest płaca 800 zlr. w. a. rocznie i dodatek 120 zlr. w. a. na pomieszkanie, a kompetenci mają się wykazać studyami górniczemi w wyższej szkole górniczej, lub w wyższej szkole, której program obejmuje nauki górnicze, albo też dłuższą praktyką w górnictwie nafty, mogącą wymienione studya zastąpić.

Dla udowodnienia swych kwalifikacyj, należy wnieść podanie do Wydziału krajowego we Lwowie **najdalej do 15 marca b. r.** i przedłożyć:

1) metrykę;
2) świadectwo odbytych nauk szkolnych i fachowych górniczych;
3) świadectwo służby odbytej w kopalniach nafty lub zarządu kopalni, w której kompetent obecnie pracuje;
4) zobowiązanie objęcia posady najdalej 18 kwietnia.

Bliższych informacyj udzieli na żądanie Dyrekcya kraj. szkoły wiertniczej w Wietrznie (p. Równe pod Duklą).

Lwów, dnia 22 lutego 1895 r.

Rządca ekonomiczny,

Polak w sile wieku, który zarządzał samowładnie większym majątkiem w Krakowskiem przez 25 lat, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1 lipca b. r. Może złożyć odpowiednią kaucyę. Bliższe porozumienia listownie w ajencyi dzienników *Róży Herzowej* w Krakowie, plac Maryacki l. 9. (419-3 3)

Poszukuje się

większego majątku w Galicyi do **nabycia. Zgłoszenia przyjmuje R. Z. poste restante Lwów.** (389-8-10)

Chmielowe

plantacye druciane, dające znacznie piękniejszy **produkt** i daleko **większy plon**, można zadziwiająco tanio urządzić zapomocą **drucianych krzyżów** (patent A. Hüttl, Saaz), które wypadają o 25% taniej niż tyki. Takie plantacye zastosować można w każdym ogrodzie; 60 sztuk na chmiel bez tyk kosztuje

Nr. II. zlr. 4·20 na pola, 8—11 lok. wys.
„ III. „ 4·50 „ ogrody, 10—12 „

na miejcu w **Zatecu** w Czechach, za zaliczką. — [illegible] 25%. — Wyjaśnienia i prospekta darmo.

Zamówienia i wyjaśnienia przyjmuje **Antoni Hüttl, Saaz** (Böhmen). (403-6 10)

Zaproszenie do przedpłaty.

Zapraszamy niniejszem najuprzejmiej interesowanych targu efektów do przedpłaty na

Moniteur Autrichien

(wydanie niemieckie i francuskie) czasopismo finansowe i obfity donosiciel wylosowań.

17 rocznik, abonament roczny 2 zlr.

Wychodzi zawsze 2 i 16 każdego miesiąca.

ADMINISTRACYA

Moniteur Autrichien (wydanie niemieckie)
w Wiedniu, IV., Favoritenstr. 27.

Na zapytania treści finansowej udziela także nieabonentom chętnie opłatne i fachowe odpowiedzi — i wysyła darmo numera okazowe.

Embryologia czyli nauka o powstawaniu człowieka, zawierająca ciekawe objaśnienia i cenne rady dla dorosłych. Poleca księgarnia **Altenberga we Lwowie.** Cena 50 ct. Recepis 15 ct. (386-8-10)

Ukończony medyk,

który uczył chłopców i panienki w pierwszorzędnych domach arystokratycznych, przyjmie obowiązki guwernera w mieście lub na wsi. Adres: **J. M. J. 29** poste rest. **Kraków.** (378-7-7)

LEŚNICZY

wszechstronnie wykształcony, 34 lat maj., 15 lat praktyki, 12 lat zarządzał samodzielnie większemi lasami, 10 lat na ostatniej posadzie, obeznany dokładnie z wszelkiemi w zakres leśnictwa i zarządu dóbr wchodzącemi czynnościami, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami poszukuje dla zmiany stosunków od 1-go kwietnia r. b. odpowiedniego stanowiska. Łaskawe oferty pod lit. **L. K. 1000** poste rest. **Poznań** (Posen I). (483-2-2)

Przy kopalni węgli J. Wgo **Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy** jest do obsadzenia posada

drugiego sztygara.

Oprócz wolnego mieszkania, węgli na opał i nafty na światło, pobierać będzie tenże do 60 złr. miesięcznej płacy.

Petenci, nie przekraczający 40 lat wieku, fizycznie zdolni, z ukończoną szkołą górniczą, biegli w języku polskim, mają się wykazać oprócz tego kilkoletnią praktyką przy kopalniach węgli. (468 2-2)

Podania wraz z świadectwami należy wnieść **do dnia 5 marca 1895 r.** na ręce **„Zarządu Zakładów gór. i hut. Andrz. hr. Potockiego w Sierszy, poczta Trzebinia.**

Prawdziwe Pastylki

VICHY

są

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedaje się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września. (55 4-)

Dra **FRYDERYKA LENGIELA**

balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zła. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (35-50-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguReryi A. Haas.

DOM BANKOWY I WYMIANY

L. Riedling & Co. w Wiedniu, I., Favoritenstrasse 27,

załatwia następne transakcye:

kupno i sprzedaż wszelkich walorów, obligacyj, akcyj pierwszeństwa, losów, akcyj itp. pod bardzo przystęp. warunkami:
interesa bankowe: jak inkasowanie, czeki, traty, listy kredytowe, fundusze;
rachunki bieżące. Nasz kantor wymiany przyjmuje pieniądze na rachunek bieżący i wypłaca odsetki wedle stopy odsetkowej Banku austr.-węgier.;
przechowania. Wszelkie walory zakupione za naszem pośrednictwem, mogą u nas zostać w przechowaniu, a ich zarząd (inkasowanie kuponów itp.) odbywa się za złożeniem umiark. należytości;
giełda. Wszelkie zlecenia giełdowe będą wykonane po najprzystępniejszej cenie. Żądamy odpowiedniego do stosunków pokrycia przy interesach termin. i udzielamy sumien. rady i objaśnienia;
wyjaśnień na wszelkie zapytania kwestyi finansowej udzielamy darmo według życzenia naszych klientów albo listownie, albo w korespondencyi naszego pisma. (466-2-4)

L. RIEDLING & Co., dom bankowy i wymiany,
wydawcy i właściciele „Moniteur Autrichien“
w Wiedniu, IV., Favoritenstrasse 27.
Adres depesz: Riedlingbank, Wien.



Środki upiększające G. Riesa

ces. dostawcy wschodniego dworu,
w Wiedniu, IV., grosse Neugasse Nr. 8,
Wszyskie szczególności są z urzędu zdrowotnego zbadane.

„Crême Venus“ środek konserwujący skórę. Znakomity zupełnie nieszkodliwy kosmetyk szczególnie przeciw tłustej i chropowatej skórze, czyni skórę lśniąco białą, zapobiega tworzeniu zmarszczek i fałdów. **Creme Venus** nie zawiera przymieszek tłuszczu, nie staje się iłowatym i może być w każdej porze roku używanym. Cena 2 złr. — **Płynny puder „Eugénie“** z kwiatu mirtów dla upiększenia twarzy i zachowania jej zawsze świeżo i miodociano. Nadaje twarzy, karkowi, ramionom i rękom miękkość i czystość. 2 złr. — **Czerwony płynny róż „Eugénie“** zupełnie nieszkodliwy, nadaje wargom, policzkom i uszom naturalną barwę różową, zostaje 3 dni na skórze. 1 złr. 50 cnt. — **„Puder Eugénie“** biały, różowy, kremowy. Zostaje zupełnie i nieznacznie na skórze i nadaje jej naturalną miękkość i świeżość. 1 złr. 20 ct., z puchem do pudru 1 złr. 50 ct. — **„Nigritine Végétale“ barwa na włosy** czarna i brunatna. Włosy posmarowane tym środkiem zatrzymują swą barwę przez 6 tygodni. 3 złr. 50 ct. — **„Trixogen“ środek na porost włosów,** najlepszy i najniezawodniejszy środek przeciw wypadaniu włosów. — **Płynna kaukazka pomada na wąsy,** do porostu i wzmocnienia wąsów. Niepotrzeba przypiekać wąsów. 75 ct. (232-5-)

Główny skład na Kraków i zachodnią Galicyę ma aptekarz „pod złotym słoniem“ E. Heller w Krakowie, ul. Grodzka.

KONIAK znakomity francuski znak, wybornego gatunku, baryłka 4-litr złr. 5·20, pudełko z 3 oryginal. butelkami po 3/4 litra złr. 3·30.

LONDYŃSKA KAWA palona i mielona z odłamów dobrych gatunków kawy, jak Ceylon, Jawa, Domingo, Guatemala i t. p., wonna i silna, blaszanka 4 kilo netto zawartości złr. 4·80.

Wszystko za zaliczką pocztową, z ocleniem i opłatnie do wszystkich poczt. stacyj Austryi-Węgier.

R. MAITI w Capodistria. (282 9 12)

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA

CENA:
flakonu 100 pigułek.. 4 »
1/2 flakonu 50 pigułek 2 25
flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA:
Flakon rostworu.... 5 »
1/2 flakon rostworu. 2 75
Flakon cukierków... 3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy
PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ. (140-8-)

Molla Proszki Seidlickie **Tylko prawdziwe,** jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

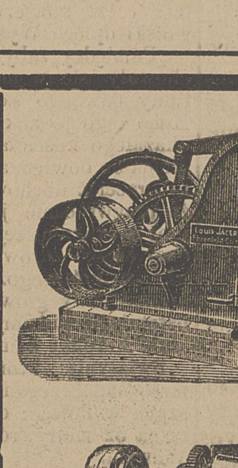
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (155 11)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (273-16-50)



Machiny do wyrobu cegieł

według najlepiej uznanych systemów, tudzież zupełne urządzenia **cegielń, fabryk szamotowych, fabryk dachówek falcowanych, fabryk rur glinianych, fabryk cementowych, fabryk gipsu,** dostarcza jako długoletnią szczególność

LOUIS JÄGER,
fabryka machin cegielnianych
Köln-Ehrenfeld.
Cenniki i kosztorysy darmo.
Najlepsze polecenia. Wykonane zakłady można obejrzeć w ruchu. (300-2 3)

Stacye drogi krzyżowej
(14 obrazów)

oleodruki od 5 zł. do 50 zł. — litografie od 2 do 20 zł. — chromolitografie paryskie od 4 do 35 zł. — olejno malowane na płótnie (tylko na zamówienie w ciągu 6—8 tygodni) od 110 do 350 złr. — bez oprawy, lub na żądanie w ramach dębowych, złoconych lub rzeźbionych, z krzyżykami i tabliczkami; od najskromniejszych do bardzo ozdobnych, po cenach umiarkowanych — dostarcza (333-6-6)

Specyalny skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa

Kazimierza Zajączkowskiego,
w Krakowie, plac Maryacki 8.

Handel w święta i niedziele zamknięty.

Lekcyj języka włoskiego

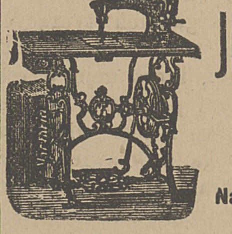
zbiorowych i pojedynczych, udziela rodowita Rzymianka w domu i za domem. — Adres: **Główny Rynek L. 23, III. p.** (517-3-3)

Uczennica Hotelu Lambert

z dobrą muzyką, **kilka nauczycielek Angielek i Niemki Froeblanki,** zaraz do umieszczenia. (465-6-8)

AGENCE INTERNATIONALE
Mme St. de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (521-126-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Kupuję każdą ilość tymotki szwedzkiej koniczyny, polecam zaś dobrze kiełkującą, galicyjską, rosyjską koniczynę czerwoną z gwarancyą bez kanianki. (484-2-3)

E. Kraus, Biała (Galicya).

Konkurs.

L. 396. (460-3 3)

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **sekretarza Magistratu.**

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacyą wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67 D. u. kraj. z roku 1891, nadto że posiadają prawo obywatelstwa austryackiego, władają językami krajowymi i niemieckim w słowie i piśmie, i wykazać się z dotychczasowego swego zatrudnienia.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 1000 złr. w. a. rocznie i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu, następnie po stabilizacyi kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1200 złr. z dwoma kwinkweniami po 200 złr. i prawem do emerytury.

Podania, należycie udokumentowane, wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie **do 1 kwietnia 1895 r.**

Magistrat król. miasta.

W Żółkwi, dnia 18go lutego 1895 roku.

Młody człowiek

z uczciwej rodziny, 18 lat liczący, poszukuje zajęcia przy gospodarstwie. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (411-3-3)

Stroiciel fortepianów
Józef Słotwiński

mieszka przy ul. Floryańskiej Nr. 32, II. piętro w Krakowie.

Na żądanie wyjeżdża na prowincyę i udziela także informacyj w sprzedaży i kupnie fortepianów. (488-2-)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,
poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (367-3-)

Fabryka cukrów poleca **NOWOŚCI: Frou-Frou i Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (324-12)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Wysprzedaż po zniżonych cenach wyrobów z pracowni pończoch
Victoria
w Krakowie przy ul. św. Tomasza L. 33, II. piętro. (418-2-6)
Tamże nabyć można bardzo tanio **używanych maszyn** do robienia pończoch.

Rządca ekonomiczny

w średnim wieku, wykształcony w zawodzie gospodarczym, z kilkunasto-letnią praktyką, z dobremi świadectwami i poleceniami, poszukuje odpowiedniej posady od 1 kwietnia r. b. Adres: **N. N. poste restante Mogilany.** (463-3)

Masło margarynowe

higieniczne, sprzedaje się **codziennie świeże** przy ulicy Koletek pod Nr. 5, po 75 cent. za kilogram. (416-3-16)

PNI OSIKOWYCH

od 10 cali średnicy wzwyż, poszukuje do kupna **J. Dymnicki w Jaśle.** (420-3-3)

Stary **Cognac**

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi. (53-17-65)

HANDEL WIN pod firmą
E. Golubovich
w Sussak pod Fiume,

poleca Szanownej Publiczności swoje **znakomite wina istryańskie i dalmatyńskie** czerwone i białe — **prawdziwy naturalny produkt** — z uznanych i najlepszych miejsc produkcyjnych powyższych krajów. — Wysyłka w większych partyach, tudzież w ilości od 30 litrów wzwyż.

Wysyłka za zaliczką z opłatną odstawą na dworzec kolei Fiume. — Próbki win wysyła na żądanie. (221-12-20)

Dr. Römplera lecznica Görbersdorf w Szląsku,
istniejąca od r. 1875, podaje
cierpiącym na płuca
najkorzystniejsze warunki leczenia po miernych cenach. (291-4-14)
Prospekta wysyła darmo. ***Dr. Römpler.***

Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel! powiada stare przysłowie, które słusznie mogę zastosować do mego zakładu, gdyż wskutek zakupna za gotówkę olbrzymich zapasów towarów i tanich kosztów, mogę też tanio sprzedawać. Próbki dla prywatnych darmo i opłatnie, obszerne zbiory prób dla krawców na koszt.

Materye na ubrania. Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa, materye wedle przepisu na mundury dla c. k. urzędników także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj, sukna na bilard i stoliki do gry, nakrycia na powozy, pakłaki, także nieprzemakalne, na ubrania myśliw., materye do prania, pledy podróżne od 4—14 złr. i t. p. Dodatki dla krawców (podszewki, guziki, igły, nici i t. p.) Tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny, a nie tanie łachy, które nie wartają pracy krawca, poleca

Jan Stikarofsky w Bernie moraw. (Manchester Austryi).

Największy skład fabr. sukna wartości 1/2 mil. złr. Rozsyłka tylko za zaliczką.

Ostrzeżenie przed agentami i domokrążcami sprzedającymi lichy towar pod nazwą towaru Stikarofskiego. Takim ludziom pod żadnym warunkiem nie sprzedaję towaru. (299-6 24)

J. Sperber w Wiedniu,
II. Marchfeldstrasse 1,
fabryka towarów miedzianych, kotłów parowych i machin,
wyrabia:
kompletne urządzenia dla browarów, gorzelń, fabryk **spirytusów, cukru** i chemicznych fabryk;
jako niezwykłą **szczególność:**
KOMPLETNE URZĄDZENIA
rafineryj nafty,
następnie wszelkie przyrządy dla fabryk sody: kotły parowe, zbiorniki, rury miedziane i żelazne itp.
Armatury żelazne, ołowiane i metalowe są zawsze na składzie. (204-13-25)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Kamizelki wełniane, koszule flanelowe, pończochy, skarpetki. Cena kamizelek od 4 do 18 złr., koszul od 4 do 6 złr., pończoch od złr. 1·50 do 9 złr., skarpetek od 50 ct. do 4 złr. (2809-12-)